Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Upalne dni skłoniły nas do zamieszczenia dwu „letnich" zdjęć na 1 stronie. Poza tym, gdzieś w cieniu radzimy przeczytać nasz numer. Zwolennicy sensacji znajdą w nim historię sycylijskiej mafii. Zwolennicy publicystyki poważnej przeczytają z zainteresowaniem artykuł o projekcie kodeksu cywilnego i artykuł o krętych ścieżkach aktywizacji. Poza tym w numerze „Mściciel" — „Antykwariat osobliwości" i ciekawa strona 12. Przyjemnej lektury!

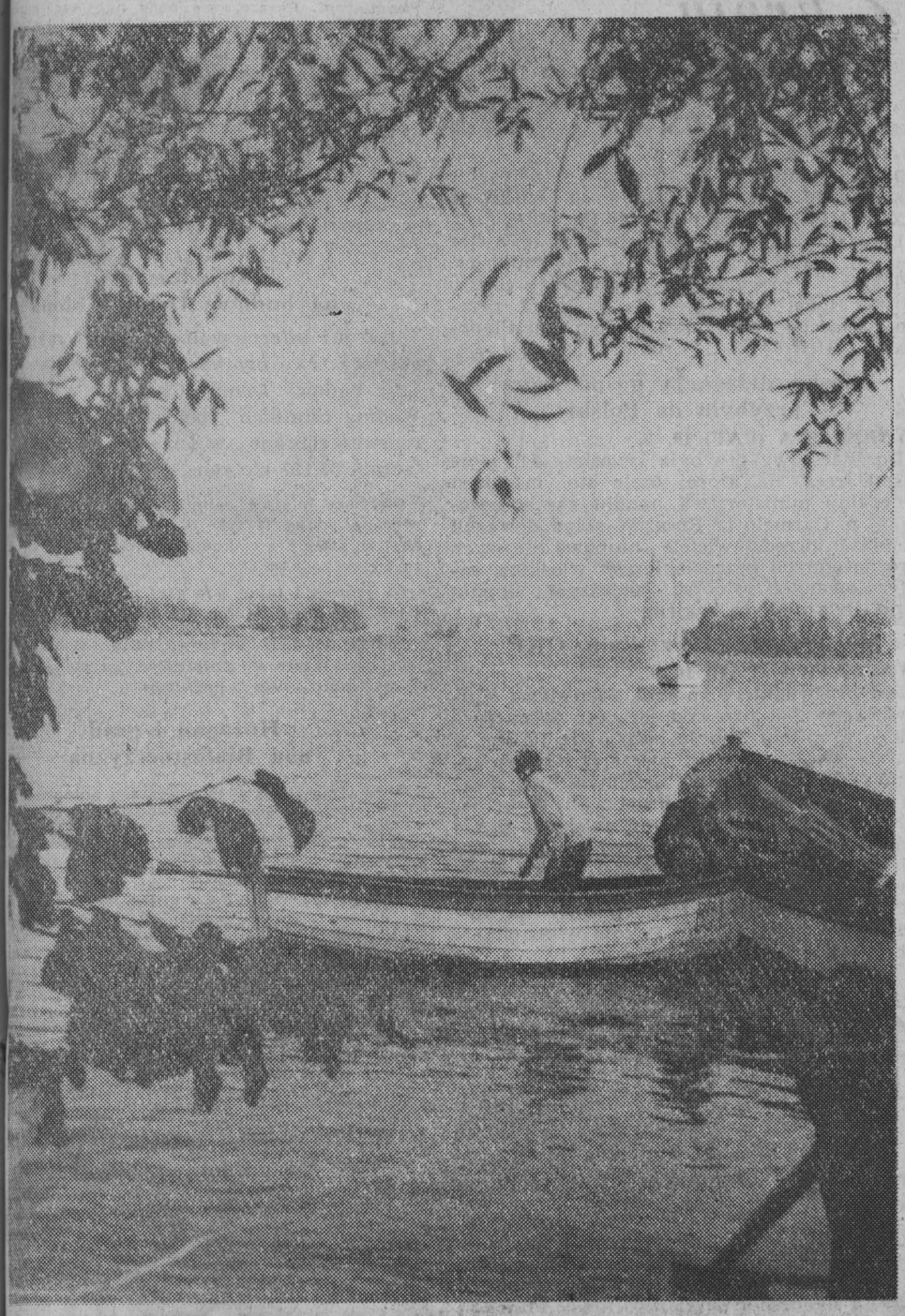
Białystok

11 — 12 VI. 1960 r.

Nr 133 (2748) Nakład 70467

Cena: 70 groszy

NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"



JEZIORO OLECKIE Fot. Antoni Barczyk

ZEMSTA SYCYLIJSKIEJ MAFII

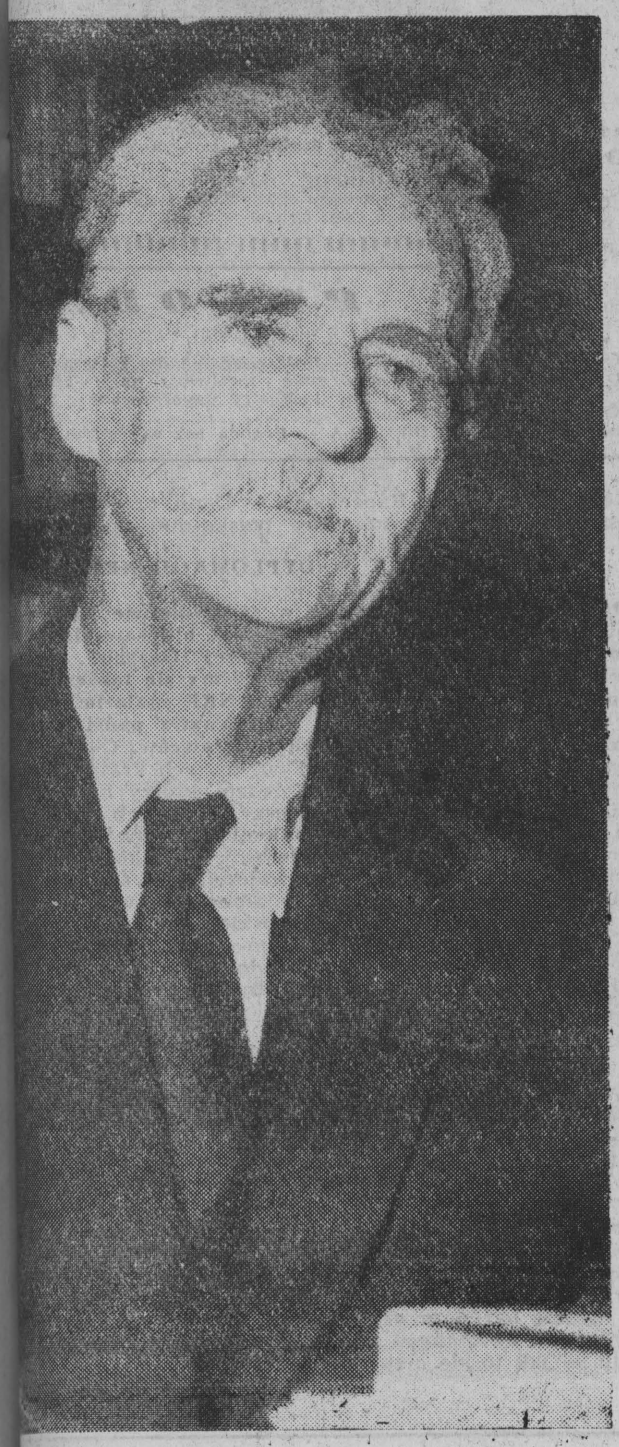
Patrz strona 9

Charakterystyczny motyw krajobrazu sycylijskiego miasteczka: brudna, wyboista, wąska uliczka, po obu stronach odrapane kamienne parterowe rudery, na sznurach przeciągniętych nad ulicą susząca się bielizna. Sycylia jest dużą wyspą (25.462 km kwadratowe) zamieszkiwaną przez 4 i pół miliona mieszkańców. Jej ludność zajmuje się uprawą owoców południowych, winorośli, oliwek i pszenicy. Znajdują się tu kopalnie siarki i ropy naftowej oraz kamieniołomy. Ludność rolnicza w swej masie uzależniona jest i różnorodnie wyzyskiwana przez właścicieli ziemskich i bogaczy. Robotnicy z kopalni i kamieniołomów pracują w ciężkich warunkach i często protestują przeciw wyzyskowi. Członkowie mafii rekrutują się tu ze sfer posiadaczy i wyzyskiwaczy oraz grup ludności z nimi związanych. Sycylia jest autonomiczną dzielnicą Włoch



FOTO-WYWIAD z prof. T. KOTARBIŃSKIM

Profesor Tadeusz Kotarbiński, prezes Polskiej Akademii Nauk, należy do najbardziej popularnych naukowców. Jego prace filozoficzne znane są i cenione w kołach naukowych całego świata. Dziś na stronie 4 zamieszczamy wywiad z wielkim uczonym.





Czerwcowe słoneczko już opala... Fot. CAF



Jak już informowaliśmy w Japonii odbył się strajk generalny na znak protestu przeciwko układowi wojskowemu z USA oraz przeciwko polityce rządu Kiszi. NA ZDJĘCIU: strajk rozpoczyna brać kolejarska.

Fot. — CAF

WIADOMOŚCI

Ze świata

Tysiące demonstrantów w Tokio protestuje przeciwko wizycie Hagerty'ego

LONDYN (PAP) 10. 6.

Według pierwszych doniesień z Tokio, tysiące ludzi demonstrowało w piątek, kiedy do stolicy Japonii przybył sekretarz prasowy prezydenta Eisenhowera, Hagerty, który poczynić ma ostatnie przygotowania przed wizytą Eisenhowera. „Rada do walki przeciwko rewizji układu z USA" wezwała ludność do zademonstrowania próbki tego, jak powita Eisenhowera, jeżeli przybędzie on do Japonii.

Korespondent Reutera podaje, że „przez ponad godzinę Hagerty i ambasador amerykański, Macarthur byli faktycznie więźniami" na lotnisku tokijskim. Wszystkie drogi z lotniska zablokowane były przez demonstrantów i dopiero, jak pisze korespondent amerykańskiej agencji UPI, „helikopter amerykańskiej marynarki wojennej wyratował Hagerty'ego i Macarthura z rąk demonstrantów, którzy zablokowali ich samochód na lotnisku".

Samochód, mimo wysiłków policji, otoczony został przez tłum i zatrzymany. Demonstranci wybili w nim okna i niemal rozbili nadwozie. Przysłane helikoptery nie mogły wylądować na zatłoczonym lotnisku. Korespondent UPI pisze, że na lotnisku był „koniec świata". Dopiero do wielokrotnych próbach jednemu z helikopterów udało się wylądować, demonstranci cofnęli się na chwilę, i wtedy Hagerty i Macarthur pędem, przeskakując przez ogrodzenie rzucili się do niego, biegnąc około 18 metrów.

Tłumy zgromadzone na lotnisku wznosiły podczas demonstracji okrzyki przeciwko układowi i demonstrowały hasła: „Eisenhower, nie przyjeżdżaj", „Hagerty, do domu" i inne.

Z obrad Komitetu 10

GENEWA (PAP) 10. 6.

W dniu 10 czerwca odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Rozbrojeniowego 10 państw. Obradom przewodniczył delegat Włoch, Martino. Posiedzenie trwało z górą godzinę. Głos zabierali tylko dwaj mówcy — przedstawiciel USA Eaton i delegat Związku Radzieckiego wiceminister Zorin.

Eaton wystąpił z uwagami na temat nowych propozycji radzieckich podkreślając ich punkty pozytywne i negatywne z zachodniego punktu widzenia, przy czym wysunął na pierwszy plan problem likwidacji środków przenoszenia broni nuklearnej oraz baz wojskowych na obcych terytoriach. Eaton wypowiedział się ponadto za rozwiązaniami częściowymi, które miałyby ułatwić zawarcie porozumienia w szerszym zakresie.

Odpowiedzi na uwagi Eatona udzielił szef delegacji radzieckiej Zorin, który podkreślił w zakończeniu, iż pożądane byłoby zbliżenie punktów widzenia obu stron.

Senator Dodd wróży zamieszki w USA

WASZYNGTON (PAP) 10. 6.

Senator amerykański Thomas Dodd oświadczył w wywiadzie prasowym, że przewiduje również w Stanach Zjednoczonych możliwość demonstracji antyrządowych czy nawet zamieszek, podobnych jak w Japonii, Turcji i Korei południowej. Jako argument Dodd przytoczył niedawne zajścia w San Francisco, kiedy zebrany tłum wtargnął na salę, gdzie obradowała parlamentarna „komisja dla badania działalności antyamerykańskiej".

Głód w indyjskim stanie Bihar

DELHI (PAP) 10. 6.

Setki wiosek w indyjskim stanie Bihar, zostało dotkniętych klęską głodu. W stanie Bihar głoduje przeszło 3 miliony ludzi. Mieszkańcy wiosek wychudzeni są do ostatecznych granic i przypominają raczej „szkielety odziane w poszarpane szmaty" niż ludzi.

Przyczyną obecnego głodu była susza i nieurodzaj, jakie nawiedziły ostatnio stan Bihar.

60 ofiar tajfunu w Honkongu

TOKIO (PAP) 10. 6.

Jak już informowaliśmy, w czwartek szalał nad Hongkongiem groźny tajfun „Mary". Szybkość wiatru dochodziła do 200 km na godzinę. W wyniku tajfunu poniosło śmierć około 60 osób, a 14 tys. pozbawionych zostało dachu nad głową. Dziesiątki statków, łodzi i dżonek, wiele domów, sieć elektryczna i telefoniczna zostały poważnie uszkodzone lub zniszczone.

Z Valdivii ewakuowano już wszystkie dzieci

RIO DE JANEIRO (PAP) 10. 6.

Chilijskie ministerstwo robót publicznych wydało rozkaz zakończenia jak najszybciej ewakuacji całej ludności Valdivii i okolic, bowiem w ciągu najbliższych godzin miasto to zostanie zalane przez wody jeziora Rinihue.

Do tej pory Valdivię opuściła 1/4 mieszkańców. Pozostali przenieśli się na wyżej położone tereny miasta. Valdivię opuściły wszystkie dzieci. W czwartek rano ostatnia grupa dzieci ewakuowana została na pokładzie krążownika „Prat".

Z kraju

Przyjazd zagranicznych delegacji rządowych na XXIX MTP

WARSZAWA (PAP) 10. 6.

10 bm. przybyły do Warszawy delegacje rządowe Bułgarii, Chin Ludowych i ZSRR na XXIX Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Delegacji bułgarskiej przewodniczy minister Handlu Zagranicznego — G. Kumbiliew, chińskiej — przewodniczący prowincji Szansi — Wei Heng, radzieckiej — zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania ZSRR — N. I. Strokin.

Włoska delegacja gospodarcza przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP) 10. 6.

Do Warszawy przybyła włoska delegacja gospodarcza, na której czele stoi inspektor generalny ministerstwa handlu zagranicznego — p. Carmelo la Rosa. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele najpoważniejszych i różnorodnych przedsiębiorstw włoskich, zainteresowanych w coraz większym stopniu handlem z naszym krajem.

Posiedzenie Prezydium OKP

WARSZAWA (PAP) 10. 6.

Pod przewodnictwem prof. Stanisława Kulczyńskiego — przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju odbyło się 10 bm. w Warszawie posiedzenie rozszerzonego prezydium OKP. Na porządku dziennym była sprawa nowych radzieckich propozycji rozbrojeniowych, oświadczenie rządu polskiego w tej kwestii oraz wypływające stąd wnioski dla polskiego ruchu pokoju. Następny punkt obejmował sprawozdanie wiceprzewodniczącego OKP pos. Ostapa Dłuskiego z posiedzenia prezydium Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie i sprawy organizacyjne.

Z województwa

15 lecie WOP

*** 11 czerwca — uroczysta akademia w sali TPP-R * 12 czerwca przekazanie szkoły - Pomnika Tysiąclecia w Nowodzieli**

Z okazji 15-lecia istnienia Wojsk Ochrony Pogranicza, w sobotę, 11 czerwca br. w sali Klubu TPP-R w Białymstoku odbędzie się uroczysta akademia okolicznościowa. Początek o godz. 17. Po części oficjalnej wystąpią zespoły artystyczne.

W niedzielę, 12 czerwca br., mieszkańcy powiatu sokólskiego serdecznie powitają budowniczych szkoły — Pomnika Tysiąclecia w Nowodzieli — żołnierzy WOP. W Nowodzieli odbędzie się bowiem uroczystość przekazania, zbudowanej w czynie społecznym przez żołnierzy WOP, szkoły podstawowej. Jednocześnie szkole tej nadane zostanie imię „Żołnierza WOP".

W uroczystości oddania do użytku szkoły wezmą udział przedstawiciele władz wojewódzkich, budowniczowie szkoły, przedstawiciele Dowództwa WOP i liczni goście. (h)

Co robimy w sobotę i niedzielę?

Motorowa „Zgaduj - zgadula" Jedziemy do Supraśla i Dzikich

W słoneczną czerwcową niedzielę, kto żyw wyjeżdża z rozgrzanych murów miasta do lasu, nad rzekę, czy po prostu „na zieloną trawkę".

W Białymstoku największym powodzeniem cieszą się wyjazdy do Supraśla. MPK uruchomiło w niedzielę dodatkową linię autobusową do tej miejscowości. Od jutra ponadto kursować będą dodatkowe autobusy do innej podmiejskiej miejscowości wypoczynkowej, a mianowicie do Dzikich.

W każdą niedzielę i święto autobusy będą odchodzić do Dzikich i Supraśla z Rynku Kościuszki od godz. 8—22. Ponadto począwszy od nadchodzącej niedzieli na trasie tej będą jeździć autobusy bez konduktora. Pasażerowie będą nabywać bilety w budce kontrolnej na Rynku Kościuszki i okazywać je kierowcy.

*

Dla młodzieży szkolnej w sobotę o godz. 16 w sali konferencyjnej WRN przy ul. Mickiewicza 3 Wydział Komunikacji Drogowej Prezydium WRN wspólnie z Kuratorium Okręgu Szkolnego i Inspektoratem Kontroli Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO, organizuje motorową „Zgaduj-zgadulę". W czasie imprezy zostaną rozlosowane i rozdane liczne cenne nagrody uczniom, którzy prawidłowo wypełnili ankietę konkursową z zakresu znajomości przepisów drogowych. Wstęp bezpłatny.

Świadczymy na budowę Domu Chłopa

Jak już informowaliśmy, od 16 maja do 18 czerwca trwa ogólnowiejska zbiórka na fundusz budowy Domu Chłopa w Warszawie. Według ostatnich meldunków, do dnia 4 czerwca zebrano w naszym województwie łącznie 35.127 złotych.

Pierwsze miejsce zajmuje powiat sokólski, gdzie zebrano ponad 13 tys. zł, drugie siemiatycki — 3.847 zł, trzecie wysokomazowiecki — 3.672 zł, czwarte bielski — 3.349 zł.

Są jednak i takie powiaty, z których do dnia 4 bm. nie przekazano ani złotówki.

Należą do nich Dąbrowa, Ełk, Gołdap, Kolno i Olecko. Warto się pośpieszyć, bo do końca zbiórki pozostało tylko 7 dni. (sm)

Huragan i grad nad Białostocczyzną

W ostatnią środę w 10 powiatach północnej i środkowej części naszego województwa przeszedł silny huragan wraz z gradobiciem. Najwięcej ucierpiały pola w powiatach łomżyńskim, kolneńskim i dąbrowskim. Miejscami zasiewy zostały tu zniszczone całkowicie.

Około 6 tys. rolników z blisko 300 wsi zgłosiło się do PZU w sprawie odszkodowań. 100 likwidatorów PZU z Poznania i Białegostoku przeprowadza obecnie lustracje w miejscach szkód. Tam, gdzie gradobicie wyrządziło największe szkody, rolnicy otrzymają zaliczki na zagospodarowanie spustoszonych pól.

Oprócz kilkunastu pożarów wznieconych w czasie burzy i huraganu, grad wyrządził ponad 70 szkód w poszyciach dachów. Niezwykły wypadek zdarzył się w tym dniu na kolonii Lipsk w pow. dąbrowskim, w zagrodzie ob. Wojewnika, gdzie grad zabił pozostawione na polu cielę. (m)

Na północy też koszą



Przed kilkoma dniami rozpoczęto zielone żniwa w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Pisanicy (pow. olecki).
NA ZDJĘCIU: traktorzysta Wacław Kazberuk zbiera pierwszy pokos siana z zaoranej i zasianej w ub. roku łąki. (wier)

POGODA

SOBOTA — Dość pogodnie. Po południu wzrastające zachmurzenie i możliwości burz. Temperatura do 25 stopni C. Wiatry umiarkowane z kierunków zmiennych.
NIEDZIELA — Pogoda bez większych zmian.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

ZNÓW GRA NA ZWŁOKĘ?

7 czerwca w Genewie wznowiona została konferencja Komitetu Rozbrojeniowego 10 Państw Wschodu i Zachodu. ZSRR wniósł pod obrady swoje nowe propozycje w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia. Zachód natomiast nie przedstawił żadnego nowego planu.

Dotychczasowe kilkudniowe obrady nie przyniosły widocznych rezultatów. Delegaci państw zachodnich nie zajęli bowiem dotąd stanowiska wobec propozycji radzieckich. Na konferencji prasowej delegat amerykański Eaton oświadczył dziennikarzom, że Zachód musi przeprowadzić szczegółowe badania radzieckich propozycji. W tym czasie — zdaniem Eatona — Komitet Dziesięciu powinien zająć się... czymś innym. Czy nie oznacza to, że i tym razem Zachód zechce zastosować taktykę gry na zwłokę?

A tymczasem rozbrojenie jest problemem niecierpiącym zwłoki. Wykazał to chociażby ostatni wypadek z amerykańską rakietą „Bomarc". Jak wiadomo, rakieta ta posiada głowicę atomową, która **na szczęście** nie wybuchła. **Na szczęście**, ale to nie oznacza, że kiedyś nie może wybuchnąć.

„Żadne zapewnienia, iż zapalenie się pocisku „Bomarc" nie grozi ludności niebezpieczeństwem — pisze francuski dziennik „Paris-Jour" — nie zmienia faktu, że wypadek ten miał miejsce, że jest już drugim tego rodzaju i że logicznie myśląc, nie ma niestety, żadnych podstaw do przypuszczeń, iż będzie on ostatnim. Nic nie zmieni też faktu, że wokół miejsca wypadku natychmiast wytyczono strefę zakazaną, do której nikt nie może wejść, ani z niej wyjść. Wyobrażamy sobie co to oznacza. Tysiące ludzi zamkniętych w tej strefie z niepokojem oczekuje, czy uczeni mają rzeczywiście słuszność utrzymując, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Lecz tym razie dlaczego zostali oni izolowani od reszty świata...

Można by uważać za ostrzeżenie — pisze dalej dziennik — że wypadek nastąpił tego samego dnia, kiedy w Genewie wznowiono konferencję rozbrojeniową, która od miesięcy nie przynosi żadnych rezultatów. Gdyby tak za stołem konferencyjnym w Genewie zamiast ekspertów i dyplomatów, zasiąść mogło kilku ludzi, którzy ocaleli w Hiroszimie, kilku ludzi zamkniętych obecnie w strefie zakazanej w Macguire, niewątpliwie rokowania genewskie posunęłyby się szybko naprzód".

W związku z tym warto przypomnieć, że ostatnie propozycje radzieckie przewidują zniszczenie wszelkiego rodzaju rakiet, których samo istnienie stanowi groźbę dla ludzkości. Po ostatnim wypadku z pociskiem „Bomarc" w prasie zachodniej pojawiły się głosy za przyjęciem propozycji radzieckiej w sprawie zniszczenia środków transportu broni nuklearnej.

PREMIER CHRUSZCZOW ODWIEDZI KUBĘ

W ubiegłym tygodniu ogłoszono, że premier ZSRR N. S. Chruszczow przyjął zaproszenie premiera Kuby Fidela Castro do odwiedzenia tego kraju. Termin wizyty ustalony zostanie w czasie późniejszym.

W związku z tym warto przypomnieć, że w lutym br miała miejsce wizyta wicepremiera Mikojana na Kubie. W wyniku tej wizyty zacieśniły się stosunki pomiędzy obydwoma krajami. Związek Radziecki udzielił Kubie kredytu w wysokości 100 milionów dolarów.

Prasa zachodnia wysuwa możliwość odwiedzenia przez premiera Chruszczowa jeszcze innych krajów Ameryki Łacińskiej, takich na przykład jak Meksyk, Argentyna czy Urugwaj, z którymi ZSRR utrzymuje stosunki dyplomatyczne.

POLSKA — DANIA

W chwili gdy piszemy te słowa, w Danii przebywa z rewizytą nasz minister Spraw Zagranicznych Adam Rapacki. Duński minister Spraw Zagranicznych Jens Otto Krag bawił w naszym kraju we wrześniu ub. roku.

Rewizyta ministra Rapackiego w Danii jest dowodem przywiązania naszego państwa do zasad pokojowego współistnienia ze wszystkimi krajami, niezależnie od ich ustroju.

W ostatnim czasie stosunki polsko-duńskie rozwijały się pomyślnie w interesie obu krajów. W lutym br. podpisana została między obydwoma krajami umowa handlowa. Natomiast w kwietniu uruchomiony został kabel podmorski Polska-Dania.

Rewizyta ministra Rapackiego w Danii przyczyni się do dalszego zacieśnienia stosunków polsko-duńskich.

HITLEROWCY W DYPLOMACJI NRF

Dotychczas wiedzieliśmy, że w sądownictwie NRF uwiło sobie gniazdka wielu byłych sędziów hitlerowskich. Pisaliśmy niejednokrotnie o tym w naszej „Gazecie". Ostatnio dzięki prasie francuskiej, dowiedzieliśmy się także i o tym, że nie tylko w wewnętrznym życiu NRF znalazło schronienie wielu faszystów. Również na zewnątrz państwo to reprezentowane jest przez byłych hitlerowców. Okazuje się bowiem, że ambasadorami NRF w licznych krajach są byli członkowie partii hitlerowskiej, ludzie, którzy brali czynny udział w życiu politycznym Rzeszy. I tak np. ambasadorem w Paryżu jest **Herbert Blankenhorn**, członek partii hitlerowskiej, reprezentant „interesów wielkoniemieckich" w czasie wojny, wydalony ze Szwajcarii jako szpieg w roku 1944. **Dr Wilhelm Grewe**, obecny ambasador w Waszyngtonie, był członkiem partii hitlerowskiej i wykładowcą prawa międzynarodowego w narodowo-socjalistycznej wyższej szkole nauk politycznych. Ambasadorem w Londynie jest dr **Hans Herwart von Bittenfeld**, były instruktor hitlerowskich grup sabotażowych.

PO CO STRAUSS POJECHAŁ DO USA?

W Stanach Zjednoczonych przebywa z wizytą minister wojny w rządzie Adenauera Franz Joseph Strauss.

Celem pielgrzymek bońskich mężów stanu do Waszyngtonu było zawsze zatruwanie atmosfery międzynarodowej (np. marcowa wizyta Adenauera). Tak jest i obecnie. Zaraz po przybyciu do USA, Strauss nie omieszkał wyrazić zadowolenia z powodu niedojścia do skutku konferencji na szczycie. W chwili, gdy w Genewie toczą się rokowania rozbrojeniowe, Strauss jedzie do Waszyngtonu, aby pchnąć naprzód sprawę wyposażenia Bundeswehry w broń atomową, sprawę baz poza granicami NRF, i załatwić szereg innych spraw związanych z „umocnieniem siły obronnej" Zachodu — jak to się niewinnie określa.

W. ZGIET

KRĘTE ŚCIEŻKI AKTYWIZACJI

Siemiatycze należą do powiatów wybitnie rolniczych. Drobne zakłady przemysłowe można policzyć na palcach... obu rąk. Są to przeważnie kaflarnie, betoniarnie, wytwórnie wód gazowych i rozlewnie piwa, no i zakłady obuwnicze. Zatrudniają one po kilkudziesięciu pracowników.

Nic więc dziwnego, że od kilku lat słowo „aktywizacja" powtarzane jest prawie na każdej naradzie, sesji Powiatowej Rady Narodowej, w memoriałach, wysyłanych do władz wojewódzkich. Nie jest to wcale przejaw jakiegoś lokalnego patriotyzmu ale wynik określonej sytuacji, w jakiej znalazło się samo miasto oraz większe miasteczka i osiedla.

— Nie ma takiego dnia — opowiadają towarzysze z Komitetu Powiatowego partii — aby nie interweniowało o pracę kilka osób. A my w jakiż sposób mamy im pomóc?

Prawda, w Siemiatyczach nie tak łatwo otrzymać pracę. Skądinąd jednak wiadomo, że „po linii" aktywizacji w minionych latach coś niecoś w Siemiatyczach już zrobiono. Powstało przecież kilka zakładów obuwniczych. Co w nich ciekawego obecnie słychać.

*

Pech chciał, że trafiłem na taki dzień, kiedy siemiatycka Fabryka Obuwia miała przymusowy urlop. W zakładzie pozostała tylko specjalna brygada, która przeprowadzała remont maszyn.

— Skończyliśmy produkcję obuwia letniego — wyjaśnia kierownik zakładu, **Jan Nielipiński**. — Wykonaliśmy 12 tys. par sandałków dziecięcych. Takie mieliśmy zamówienie.

— „I co dalej?" — to pytanie nurtowało nie tylko mnie, dziennikarza. To pytanie nie daje od dłuższego czasu również spokoju kierownictwu Siemiatyckich Zakładów Skórzanych Przemysłu Terenowego.

Fabryka Obuwia w Siemiatyczach otrzymała ostatnio zamówienie na 40 tys. par botków dziecięcych. Prawdopodobnie będzie również produkować botki na eksport do Związku Radzieckiego. Obecnie w tej sprawie trwają odpowiednie pertraktacje z jedną z polskich central handlowych.

Zamówienie to jednak wcale nie rozwiąże całkowicie trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się zakłady. Przez czerwiec, lipiec, sierpień i być może połowę września, siemiatycka Fabryka Obuwia ma wyrabiać botki na magazyn. Dopiero we wrześniu zgłoszą się po nie odbiorcy. I wtedy zapłacą za botki

A co to oznacza, nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć. Zakłady nie będą posiadały po po prostu pieniędzy. W najbliższych trzech miesiącach znajdą się w trudnej sytuacji finansowej.

— Może bank pójdzie nam na rękę — pocieszają się w duchu siemiatyccy szewcy — i nas dofinansuje. Może Powiatowa Rada Narodowa...

Może... Te miliony złotych są jednak na razie palcem na wodzie pisane. Wiadomo, że bank już hojną ręką nie obsypuje nikogo pieniążkami Jak ongiś...

— Jeśli dojdzie do skutku eksport, a na to się zanosi, to wówczas otrzymamy trochę gotówki. Centrala eksportowa płaci od ręki. Z nimi warto współpracować.

Znów — może...

*

Spokojniejszy żywot mają pokrewne fabryki obuwia w Drohiczynie i Ciechanowcu. Przynajmniej do końca roku posiadają zamówienia na całą produkcję. I to jakie zamówienia! Na eksport fabryki produkują już szpilki „gdynki", które zamówiły firmy radzieckie.

— Gdyby nie ten eksport — szczerze wyznaje dyrektor Siemiatyckich Zakładów Skórzanych Przemysłu Terenowego, Michał Sutyniec — musielibyśmy chyba zamknąć zakłady.

Jak wiadomo, na eksport wyroby muszą być pierwszorzędnej jakości. Zdają sobie dobrze z tego sprawę kierownicy siemiatyckich zakładów obuwniczych. Nie wiem tylko, czy ta „troska" o dobrą jakość obuwia wyjdzie na zdrowie samym zakładom.

Stwierdzenie jest trochę szokujące. Zaraz jednak wytłumaczę o co mi chodzi. Otóż w Drohiczynie i Ciechanowcu szpilki (te na eksport) wyrabia się ręcznie. Zakłady zakupiły kilka maszyn. Nie uruchamiają ich jednak, ponieważ boją się, że przez to może się obniżyć jakość obuwia.

— A przemysł kluczowy czyha — zwierzają się w sekrecie towarzysze z Siemiatycz — aby nam zabrać produkcję eksportową.

Rzeczywiście, sutą ofiarę składają siemiatyckie fabryki obuwia molochowi, któremu na imię Zbyt. Każdemu musi w związku z tym nasuwać się pytanie: Czy na dłuższą metę te małe, prymitywne zakładziki uporają się z groźnym konkurentem, przemysłem kluczowym, który przecież bez przerwy unowocześnia, mechanizuje, ba nawet automatyzuje swoje zakłady?

*

Do niedawna siemiatyckie fabryki obuwnicze słynęły z wyrobu płaszczy skórzanych. Obecnie musiały wstrzymać produkcję. Powód? Brak skór. Zakłady wyrabiały również skafandry ze skóry końskiej.

A swoją drogą, z tymi skafandrami to prawdziwa heca. Nikt ich nie chce kupować. Wyglądają bardzo brzydko. Bynajmniej nie z winy zakładów.

— Skafandry wyrabialiśmy ze skóry „groszkowanej". Klienci myślą, że jest to skóra świńska. I stąd całe nieporozumienie.

Dodajmy od siebie — smutne nieporozumienie. Chodzi bowiem o to, że w magazynie leży w tej chwili 300 takich skafandrów. Ich wartość — prawie milion złotych! Prawdopodobnie trzeba będzie obniżyć cenę i zakłady poniosą straty.

*

Osobna sprawa to wzorcownia. Wiadomo, że klienci oglądają się za nowymi, oryginalnymi, modnymi fasonami obuwia. Fason, obok ceny, decyduje o tym, czy zakład potrafi zdobyć dla swojej produkcji nabywców.

Trzy siemiatyckie fabryki obuwia nie posiadają faktycznie osobnej wzorcowni. Nowe modele wykonuje się w jednym z punktów usługowych. Zatrudnieni tutaj są dobrzy rzemieślnicy.

Wydaje się jednak, że takie rozwiązanie tego ważnego zagadnienia nie jest zbyt szczęśliwe. Rzemieślnik jak rzemieślnik, owszem, potrafi zaprojektować często nawet ładne buciki. Ale przecież większe zakłady obuwnicze zatrudniają we własnych wzorcowniach wybitnych fachowców i specjalistów. Przy projektowaniu pantofli mają coś do powiedzenia nie tylko szewcy.

*

Obok zakładów obuwniczych Siemiatycze posiadają także kilka zakładów ceramicznych. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj kaflarnie. W powiecie siemiatyckim istnieje 6 kaflarni państwowych i około 12 kaflarni prywatnych.

Właśnie a propos kaflarni państwowych i kaflarni prywatnych. W ubiegłym roku wyprodukowały tyle kafli kolorowych, że zabrakło na nie nabywców. Obecnie sześć kaflarni państwowych posiada w magazynie około 2 miliony kafli o wartości 4.5 miliona złotych. Okazuje się, że w wielu wypadkach GS-y kupowały po wyższych cenach kafle od wytwórców prywatnych.

— Ostatnio zawarliśmy z Centralą Rolniczych Spółdzielni umowę w sprawie sprzedaży kafli — mówi dyrektor Siemiatyckich Zakładów Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. — Na własne ryzyko zgodziłem się dać im 1 proc. prowizji. Nie wiadomo jeszcze, czy władze zwierzchnie zgodzą się na to.

Podobnie jak zakłady obuwnicze, również kaflarnie znajdują się w ciężkiej sytuacji finansowej. Dochodzi do tego, że nie ma czym zapłacić robotnikom za pracę. O zamknięciu zakładów i wstrzymaniu produkcji trudno nawet mówić. Trzy zakłady przestawiły się na produkcję białych kafli.

— To jednak wcale nie rozwiąże sprawy zbytu produkcji — mówią towarzysze z Siemiatycz. — Kafle wychodzą już z mody. Dlatego tym bardziej należy się dziwić, że resort zamierza wybudować jeszcze cztery kaflarnie — olbrzymy. No, wtedy to już będzie czarna magia!

Siemiatyckie Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych weszły w kontakt z Warszawskim Instytutem Szkła i Ceramiki. Wspólnie zamierzają zbadać jakość i wielkość pokładów gliny w powiecie siemiatyckim i na tej podstawie opracować produkcję nowych asortymentów.

W grę wchodzą tutaj między innymi płyty okładzinowe dla budownictwa. Warto zaznaczyć, że na takie płyty jest duży popyt. Zakłady myślą także o produkcji sączków drenarskich. Wydaje się, że władze wojewódzkie powinny nawet przyjść z pomocą zakładom w przestawieniu się na produkcję sączków, tak potrzebnych dla naszego rolnictwa.

*

Jak czytelnicy widzą, nie przypadkowo artykuł ten zatytułowałem „Kręte ścieżki aktywizacji". W ostatnich latach dużo mówiono o aktywizacji małych miasteczek i osiedli. Podejmowano w tej materii wiele uchwał. Małe miasta zaczęły otrzymywać drobne zakłady produkcyjne (słowo „przemysłowe" jakoś tutaj nie pasuje). I niektórzy uważali nawet cały problem za „odfajkowany". Tymczasem okazuje się, że nie wystarczy wybudować fabrykę. Trzeba też widzieć jej miejsce na rynku i jej produkcyjne perspektywy. Na przykładzie Siemiatycz widać, że z tym nie jest niestety najlepiej.

STANISŁAW ŚWIERAD

Co słychać u sąsiadów

WYBORY W CZECHOSŁOWACJI

U zaprzyjaźnionych z nami południowych sąsiadów — w Czechosłowacji zaszło w tym roku wiele ważnych zmian w życiu wewnętrznym tego kraju. Dokonano nowego podziału administracyjnego, uchwalona została ustawa o radach narodowych i ogłoszono projekt nowej konstytucji. Wokół tych trzech spraw toczyła się głównie kampania przedwyborcza do Zgromadzenia Narodowego, Słowackiej Rady Narodowej i rad narodowych wszystkich szczebli. Wybory odbędą się już w niedzielę, 12 czerwca.

10 WOJEWÓDZTW ZAMIAST 19

Zmiany w podziale administracyjnym Czechosłowacji poszły w kierunku zwiększenia jednostek terytorialnych. I tak np. zamiast dotychczasowych 19 istnieje obecnie tylko 10 województw. Liczba powiatów zmniejszyła się z 270 do 108.

Te zmiany mają nie tylko formalne znaczenie. Powiększenie jednostek administracyjnych ma bowiem na celu utworzenie zwartych i silnych rejonów ekonomicznych, które obejmować będą całe województwa i powiaty. Władzom terenowym tych rejonów przekazane zostały szersze uprawnienia zwiększające ich samodzielność i odpowiedzialność.

WIĘKSZE UPRAWNIENIA RAD NARODOWYCH

Główny kierunek zmian w uprawnieniach rad narodowych charakteryzuje się przesunięciem ciężaru władzy w terenie na powiatowe rady narodowe. Aż 80 proc. dotychczasowych uprawnień rad wojewódzkich przechodzi na powiaty. Także rady gromadzkie i miejskie uzyskają większe uprawnienia, szczególnie w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, przemysłu terenowego i usług.

Zmniejszył się w pewnym stopniu zasięg władzy ministerstw, gdyż rady narodowe, począwszy od powiatowej, otrzymały prawo głosu w niektórych sprawach związanych z gospodarką kierowaną centralnie. Ważnym instrumentem centralnego kierowania gospodarką pozostaje nadal plan i budżet państwowy.

PROJEKT NOWEJ KONSTYTUCJI

Dyskusja nad projektem nowej konstytucji była chyba najważniejszym elementem kampanii przedwyborczej. Założenia konstytucji oparte zostały na tym, że we wszystkich dziedzinach gospodarki CSR zwyciężyły i umocniły się socjalistyczne stosunki produkcji. Dzięki szybkiemu rozwojowi gospodarki, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego, w roku bieżącym zostanie w zasadzie zakończona budowa materialno-technicznej bazy socjalizmu. Czechosłowacja wstępuje obecnie w etap tworzenia dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego. Te wszystkie ważne zmiany ujęte zostaną w nowej konstytucji.

Projekt nowej konstytucji zawiera ważne postanowienia dotyczące dalszego wzrostu równouprawnienia Czechów i Słowaków. Zniesiona zostaje instytucja Zespołu Pełnomocników na Słowacji, który stanowił odpowiednik rządu republikańskiego w Pradze. Na miejsce tego Słowacka Rada Narodowa otrzyma o wiele większe uprawnienia. M. in. będzie ona miała prawo składania projektów ustaw w Zgromadzeniu Narodowym Czechosłowacji.

W czasie dyskusji nad projektem konstytucji ludność wielokrotnie wysuwała sprawę podniesienia wieku pełnoletności do lat 20, co przyczyniłoby się do umocnienia rodziny. Okazuje się bowiem, że najwięcej rozwodów w CSR notuje się wśród małżeństw zawartych przez osoby przed przekroczeniem 20 roku życia.

POLAK KANDYDATEM DO ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Skoro już mowa o wyborach w Czechosłowacji to warto podać, że wśród 300 kandydatów do Zgromadzenia Narodowego jest jedna osoba narodowości polskiej. Polska mniejszość narodowa brała czynny udział w kampanii przedwyborczej. W okolicach czeskiego Cieszyna mieszka około 80 tys. obywateli CSR pochodzenia polskiego. W 62 gromadach powiatów Karwina i Mistek obowiązuje zasada dwujęzyczności (język polski i czeski). Działa tam wiele szkół podstawowych i średnich z polskim językiem wykładowym. Projekt nowej konstytucji gwarantuje wszystkim mniejszościom narodowym, a więc i mniejszości polskiej, prawo do rozwoju kulturalnego i do nauki w ojczystym języku. (w-z)



„Lenin" w porcie murmańskim, przed pierwszym rejsem polarnym lodołamacza atomowego. Uczniowie słuchają opowiadania o statku.

Fot. — CAF

W poszukiwaniu dewiz

NASZ PRZEMYSŁ NA TARGACH POZNAŃSKICH

Międzynarodowe Targi Poznańskie są co roku przeglądem naszych możliwości eksportowych. Z roku na rok rośnie też ilość wystawianych eksponatów, rozszerza się ich asortyment, zmienia na korzyść jakość i estetyka wystawianych wyrobów. Pociąga to za sobą większe zainteresowanie odbiorców zagranicznych naszymi wyrobami, co znajduje wyraz w zwiększonych obrotach naszego handlu zagranicznego.

Swoją cząstkę, swój udział w eksporcie posiada także nasze województwo. Oczywiście Białostocczyzna nie dorównuje takim potentatom eksportowym jak Górny czy Dolny Śląsk, województwo krakowskie, tym niemniej eksport, dewizy, produkcja antyimportowa to terminy, które znajdują coraz szersze prawo obywatelstwa w naszych zakładach pracy. Cały problem polega na tym, ażeby nasz udział w eksporcie stale powiększać. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak cenne i potrzebne są dla naszego kraju dewizy.

Eksport naszego województwa stale się powiększa. Na przykład w bieżącym roku nasze duże zakłady — KZKS w Starosielcach wyprodukowały po raz pierwszy w swojej historii konstrukcje stalowe na eksport do CSR i Finlandii. Podobnie Zakład Budowy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego wysłał po raz pierwszy zbiorniki aluminiowe do Chin. W ub. roku nasz państwowy przemysł terenowy wysłał po raz pierwszy na eksport wózki transportowe i obuwie. Również nasze zakłady już eksportujące, zwiększają stale ilość wysyłanych za granicę wyrobów.

Niewątpliwie do zwiększenia eksportu Białostocczyzny przyczynią się wysłane na Międzynarodowe Targi Poznańskie eksponaty naszego przemysłu.

Na tegorocznych Targach Poznańskich bogato będzie reprezentowana, mająca już wieloletnie tradycje eksportowe, Fabryka Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Wystawiane przez nią eksponaty obejmują aż 73 pozycje. Wśród nich znajduje się wiele nowych wzorów imadeł oraz nowy typ uchwytu szczękowego z niezależnym nastawianiem szczęk (dotychczas nie produkowany w kraju). O dużym powodzeniu wyrobów FPiU za granicą świadczy fakt, że eksportowane są one do 27 krajów na wszystkich kontynentach (m. in. do ZSRR, USA, NRF, Iranu, Egiptu itd.). FPiU wysyła obecnie na eksport 52 proc. swojej produkcji.

Z branży metalowej wystawi na Targach swoje wyroby również Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi. Jako eksponat fabryka ta wysłała zmodyfikowany typ roztrząsacza obornika. Warto dodać, że w przeszłości roztrząsacze obornika wysyłane były na eksport do Chin i Jugosławii.

Coraz większym powodzeniem cieszą się na rynkach krajowych i zagranicznych płyty „Bipan" produkcji Fabryki Sklejek w Dojlidach. Płyty te wysyłane są w dużych ilościach do Belgii i Islandii. Produkcją tą interesują się także i inne kraje. Nic dziwnego, że płyty „Bipan" wystawione zostaną na Targach Poznańskich.

Z branży włókienniczej wysyłają swoje eksponaty na Targi Zakłady im. Sierżana, Fabryka Pluszu i Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego. Zakłady Sierżana oferować będą piękne, różnokolorowe, wełniane pledy, Fabryka Pluszu — tkaniny dekoracyjne, meblowe i odzieżowe o modnych wzorach, a „Pasmanteria" wyroby takie jak: sznurowadła, wstążki, tasiemki itp.

Eksponaty na Targi Poznańskie wysyła również nasz przemysł drobny. Bogato będzie reprezentowana na Targach spółdzielnia „Niedźwiadek", która wysyła dużą ilość różnokolorowych, pięknych zabawek. Z innych spółdzielni swoje wyroby wysyłają: Spółdzielnia Pracy w Supraślu — wyroby z rogożyny jak koszyczki, torebki itp. i Spółdzielnia Pracy w Goniądzu — miotełki-sorgo.

*

Otwarcie Międzynarodowych Targów Poznańskich nastąpi 12 bm. (w niedzielę). Zostaną wtedy zawarte pierwsze transakcje handlowe. Mamy uzasadnioną nadzieję, że również wyroby białostockiego przemysłu znajdą uznanie zagranicznych odbiorców i eksport naszego województwa ulegnie zwiększeniu.

J. M. REMBIASZ

Spróbujmy odpowiedzieć

KTO – CO – GDZIE – JAK – KIEDY?

1. Jakie kraje poza Niemcami podzielone są na dwa państwa?
2. Kto jest najstarszym na świecie przywódcą państwa?
3. Jakie kraje europejskie posiadają jeszcze swoje kolonie w Afryce?
4. Kto jest najmłodszym na świecie przywódcą państwa?
5. Prezydent Eisenhower powiedział, że gotów jest wstrzymać loty amerykańskich samolotów szpiegowskich nad ZSRR do czasu upływu jego kadencji. To znaczy — do kiedy?
6. Ostatnie trzęsienie ziemi w Chile zwróciło znów uwagę na działalność wulkanów. Gdzie znajdują się największe czynne wulkany na świecie?
7. Jakie jezioro w Polsce jest najgłębsze?
8. Ostatnio w Waszyngtonie obradowali członkowie paktu południowo-wschodniej Azji — SEATO. Jakie państwa należą do tego paktu?
9. Jaki film radziecki został wyróżniony na Festiwalu Filmowym w Cannes?
10. Jaki uniwersytet w Polsce jest najstarszy i przez kogo i kiedy został założony?



Foto - wywiad

PROF. TADEUSZ KOTARBIŃSKI

— Co pan profesor robi, gdy nie reprezentuje Polskiej Akademii Nauk?

— Reprezentowanie PAN to stosunkowo nieliczne momenty w moich zajęciach. Chociaż sprawami bieżącymi w toku ich rozwiązywania kieruje w PAN nie prezes, ale sekretarz naukowy, to jednak prezes musi być przygotowany stale do wydawania uzasadnionych opinii o sprawozdaniach działalności naukowej, organizacyjnej i administracyjnej Akademii. Poza pracą w Akademii staram się być aktywny w swej specjalności badawczej i popularyzować jej zagadnienia i wyniki.

— Nad jakim problemem pracuje pan profesor obecnie?

— Zajmuję się zagadnieniami teorii sprawnego działania — jeśli chodzi o to, czego potrzeba, by robota była dobrą robotą — i postaciami odbiegania od dobrej roboty. Moje stałe zainteresowania zbiegły się obecnie z potrzebami społecznymi. Wyrazem tych zainteresowań jest książka pt. „Traktat o dobrej robocie" w drugim wydaniu. Obecnie przygotowuje się również trzecie wydanie książki dla nauczycieli pt. „Sprawność i błąd".

— Do pełnej sprawności umysłowej i fizycznej potrzebny jest odpoczynek. W jaki sposób pan profesor odpoczywa?

— Przeważnie spędzam urlop w Lądku-Zdroju. Jestem zdrów i do Lądka jeżdżę nie po to, aby się leczyć, ale po to, by utrzymać dobry stan zdrowia. Na wczasach to mi przede wszystkim zapewnia odprężenie, że czas nie jest tam skrępowany urzędowym rozkładem, a przy tym powietrze, słońce...

— A pańskie zamiłowania osobiste?

— Jednym z nich jest pisanie czterowierszy. Cześć takich utworów zawarłem w wydanym tomiku pt. „Wesołe smutki".

— Czy możemy prosić o małą próbkę?

— Proszę bardzo. Będzie to fraszka na jubileusze:

Gdy starca, choć jeszcze jary,
Właśnie za to czczą, że stary,
Wówczas order jest przypięty
Do Achillesowej pięty.

— Dziękujemy za fraszkę i prosimy o ujawnienie pańskiej dewizy życiowej.

— Wyznaję „realizm praktyczny". Polega on na przeświadczeniu, że najrozsądniej zachowuje się ten, kto stara się najbardziej o rzeczy najważniejsze. Tym zaś przedmiot naszych starań jest ważniejszy, im większemu zapobiega złu. Z tego wniosek, że jeśli się chce przeżyć swe życie stosunkowo najpomyślniej, trzeba głównie pracować nad tym, by skutecznie zapobiegać nieszczęściom. Ale to postawa starych ludzi. Młodzież niechętnie ją przyjmuje i dlatego cierpi. Młodość nie liczy się z czasem, mniemając, że zawsze go starczy na naprawianie błędów.

— Czym jest optymizm życiowy?

— Może wolno nazwać optymizmem przeświadczenie, że nie ma sensu być w złym humorze. Próbujmy więc tak urządzić swoje własne życie i tak się ustosunkować do otoczenia, by mimo nieuniknionych kłopotów mieć dobrą minę. No, ale do tego potrzebny jest bodaj „realizm praktyczny".

Rozmawiał: CZ. CHRUŚCIŃSKI
Fot. J. TYMIŃSKI

Nad projektem kodeksu postępowania administracyjnego

PEŁNE ZABEZPIECZENIE PRAW OBYWATELSKICH

Projekt nowego kodeksu postępowania administracyjnego rozpatrywany już przez komisje sejmowe, stanowi zbiór przepisów formalnych, regulujących tok pracy urzędów przy załatwianiu spraw obywateli. Ale ten formalny charakter wcale nie oznacza, że kodeks nie reguluje spraw jak najbardziej zasadniczych.

Te zasadnicze problemy objęte są wstępnymi artykułami kodeksu. Poświęćmy im chwilę uwagi:

Artykuł 5 projektu mówi, że organa administracji państwowej powinny działać w ten sposób, aby zabezpieczyć **„słuszne interesy obywateli"**. A w następnym artykule kodeks stwierdza, że urzędy zobowiązane są postępować w taki sposób, by **„pogłębiać zaufanie obywateli do organów państwa"**. Nie mniejsze znaczenie ma zasada wyrażona w artykule 7: organa administracji mają czuwać **„aby strony nie poniosły szkody z powodu nieznajomości przepisów prawa"**.

To pięknie — powie może ktoś — ale to są przecież tylko ogólnie sformułowane postulaty. A papier jest cierpliwy. Gdzie mamy gwarancje, że zasadnicze wytyczne kodeksu będą praktycznie realizowane?

Nie, papier nowego kodeksu będzie papierem niecierpliwym. Jego generalne zasady nie są „spisem dobrych chęci" — każda z nich znajduje odbicie w szczegółowych, często nawet drobiazgowych przepisach, nakładających na organa administracji konkretne obowiązki i zabezpieczonych sankcjami.

SŁUSZNE INTERESY

Podstawowym interesem obywatela zgłaszającego się do urzędu jest szybkie załatwienie jego sprawy. Dlatego też przepis szczegółowy kodeksu stwierdza stanowczo: każda sprawa musi być załatwiona w ciągu najdalej 2 miesięcy, a w postępowaniu odwoławczym — w ciągu miesiąca (art. 32).

A jeśli urząd będzie zwlekać? Kodeks nakłada na urzędy obowiązek zawiadamiania swoich władz przełożonych o każdym wypadku zwłoki w załatwieniu sprawy obywatela i przewiduje w tym wypadku osobistą odpowiedzialność służbową „zwlekającego" urzędnika. To chyba powinno wystarczyć.

Ochronie interesów obywatela służą również przepisy o „wyłączaniu" urzędnika lub całego urzędu od rozpatrywania sprawy, w załatwieniu której dany urzędnik może być osobiście zainteresowany. Ten sam cel ma na widoku cała procedura wnoszenia odwołań, przy czym, zgodnie z art. 112, terminowe wniesienie odwołania wstrzymuje (poza wypadkami wyjątkowymi) wykonanie decyzji.

W słusznym interesie, i to nie tylko własnym, ale i innych osób, obywatel składać może również skargi, których skutkiem musi być wszczęcie postępowania administracyjnego lub (w przypadkach przewidzianych w kodeksie) wznowienie takiego postępowania. Projekt rozstrzyga przy tym sprawę dużej doniosłości: skarga rozpatrywana będzie zawsze przez władze nadrzędną nad tą, której skarga dotyczy (art. 157).

W obronie interesu obywatela występować będzie mogła również wobec urzędu odpowiednia organizacja społeczna, jeżeli wystąpienie takie będzie zgodne z jej statutowymi celami (art. 28).

Podstawowe znaczenie dla utrwalania zaufania obywateli do organów administracji ma przepis art. 101, który stwierdza, że organ jest sam „związany" własną decyzją. Zaufanie to było bowiem nierzadko podrywane niespodziewanymi zmianami raz wydanej decyzji. Przypadki, w których dopuszczalne jest wznowienie postępowania w sprawie rozstrzygniętej prawomocną decyzją, są — jako wyjątki od zasady — w kodeksie szczegółowo wyliczone.

Czynnikiem pogłębiającym zaufanie obywatela do organów władzy jest również nałożony na te organa obowiązek zbierania dowodów w sprawie będącej przedmiotem postępowania (art. 70). Nie będzie więc już możliwe — a wypadki takie zdarzały się — przerzucanie obowiązku zbierania dowodów na obywatela. Każdy wskazany przez obywatela dowód powinien być przez organa władzy rozpatrzony, a obywatel ma prawo uczestniczyć w przeprowadzaniu dowodu, może zadawać pytania świadkom i biegłym oraz składać wyjaśnienia.

Podobne uprawnienia przysługują obywatelom na rozprawach prowadzonych w toku postępowania administracyjnego. A każda decyzja rozstrzygająca spór — nakładająca na obywatela obowiązki lub odmawiająca jego żądaniu — musi zawierać pełne, faktyczne i prawne uzasadnienie.

ŻEBY NIE PONIÓSŁ SZKODY

Obowiązek pouczania i informowania obywateli o przysługujących im prawach powtórzony jest w wielu szczegółowych przepisach kodeksu (np. art. 93.) Ale nie chodzi tylko o przypominanie: masz tyle i tyle dni na złożenie odwołania, w takim a takim wypadku nastąpi zawieszenie postępowania itd. Chodzi także o jawność postępowania: wszystkie akta sprawy są dla obywatela lub jego pełnomocnika zawsze otwarte (art. 76).

Na specjalne miejsce w tym „rozdziale" zasługują przepisy, określające rolę prokuratora w postępowaniu administracyjnym. Dają mu one uprawnienia do występowania „w celu usunięcia stanu niezgodności z prawem", a więc również w obronie narażonego na nieprawną szkodę obywatela.

PRAWO I ŻYCIE

Wszystkie przepisy, o których tu piszemy (a można by tu wyliczyć ich jeszcze więcej), to już nie ogólne wytyczne — to konkretne, ściśle sformułowane, obowiązujące każdego urzędnika „normy" postępowania wobec obywatela, wnoszącego swoją sprawę do urzędu. Zabezpieczają one z różnych stron realizację tych zasad generalnych kodeksu, które czynią z niego „gwaranta" praw obywatela wobec władzy i praworządności administracyjnej.

Nowy kodeks narodził się w wyniku bardzo długiej dyskusji. Pierwsze projekty opracowali pracownicy w specjalnej komisji powołanej przez Radę Ministrów. Potem przesłano je do oceny wszystkim instytucjom, którym kodeks ma służyć, a przede wszystkim radom narodowym. Równocześnie rozwinęła się ożywiona dyskusja w prasie. W rezultacie tych „przymiarek" wprowadzono do projektu bardzo poważne poprawki, po czym uchwaliła go Rada Ministrów i przedłożyła Sejmowi. Tu odbywa się właśnie ostatnie „dopasowywanie" nowego kodeksu.

Ale przepisy prawne, nawet najsłuszniejsze i najdokładniejsze, stanowią zawsze tylko formę. Rzeczywistą treścią wypełnia dopiero życie. Tak samo rzecz się mieć będzie i z nowym kodeksem.

Jego pełne wykorzystanie w praktyce, a więc pełne zabezpieczenie praw obywatelskich i praworządności — uzależnione jest od wielu czynników.

Z jednej strony niezbędne będzie szybkie, szczegółowe zaznajomienie się z nowym kodeksem przez wszystkich, którzy będą mieli obowiązek go stosować, tzn. przez ogół pracowników administracji państwowej. Z drugiej zaś — konieczne jest zapoznanie z treścią kodeksu wszystkich, którym kodeks ma służyć, a więc obywateli stykających się z działalnością administracji.

Chodzi po prostu o to, aby ludzie znali swoje prawa i umieli z nich korzystać. Wielką rolę ma tu do spełnienia prasa. I my będziemy jeszcze nieraz powracać do przepisów kodeksu i do spraw związanych z jego praktycznym stosowaniem.

Sejm przygotowuje do uchwalenia zespół potrzebnych i pożytecznych przepisów prawnych. A od nas zależy — jak je wykorzystamy.

MIECZYSŁAW BAŃKOWICZ

Z GRANICĄ O POLSCE

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Pięknej ukazała się w Czechosłowacji powieść Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie". W związku z tym wybitny czeski znawca literatury polskiej Karel Krejci zamieścił w „LITERATURNICH NOVINACH" recenzję „Nocy i dni", nazywając to dzieło klasyczną powieścią polską. Krejci pisze, że twórczość Marii Dąbrowskiej była dotychczas stosunkowo mało znana CSR, znacznie mniej niż zasługiwałaby na to ze względu na swe znaczenie dla literatury polskiej. Recenzent czeski wyraża się też z uznaniem o jednym z najnowszych utworów Dąbrowskiej, „Na wsi wesele", który także ukazał się ostatnio w Czechosłowacji.

Dziennik amerykański o odbudowie Warszawy

Amerykański dziennik „CHRISTIAN SCIENCE MONITOR" z dużym uznaniem wyraża się o odbudowie Warszawy. Autor korespondencji Ernest Pisko pisze m. in.:

„To, czego dokonali tu Polacy w ciągu ostatnich 15 lat — i to nie tylko w stolicy — jest wprost nie do wiary. Widziałem to miasto 13 lat temu, kiedy było jednym wielkim rumowiskiem. 85 proc. domów znajdowało się wówczas w gruzach i chociaż główne ulice były już oczyszczone, 8-letnie dziecko z łatwością mogłoby policzyć domy niezrujnowane".

Jest coś wspaniałego i godnego podziwu w sposobie, w jakim Polacy odbudowują swe miasta — pisze gazeta amerykańska. **Powstały one dosłownie z gruzów i często mają lepszy wygląd niż przed wojną, z szerokimi ulicami budowanymi z myślą o dalszym wzroście ludności i ruchu komunikacyjnego.** (w-z)

NIEZWYKŁY HOTEL

...niezwykły dlatego, że w tym wielokondygnacyjnym hotelu goście będą mogli dojechać samochodami prawie... pod drzwi wynajętego przez siebie pokoju. Mowa o projektowanym hotelu „Hilton" w San Francisco, który swym rozwiązaniem architektonicznym ma spełnić dwa zasadnicze wymagania stawiane nowoczesnym budynkom hotelowym: położenie w centrum miasta i możność dogodnego parkowania samochodu gościa hotelowego jak najbliżej wynajętego przezeń pokoju.

To drugie wymaganie spełniały dotychczas tylko tzw. motele, czyli usytuowane przy autostradach i szosach pawilonowe hotele z bezpośrednio do nich przyległymi parkingami samochodowymi. Właśnie dzięki temu udogodnieniu nastąpił w ciągu ostatnich lat ogromny rozwój budownictwa moteli w Stanach Zjednoczonych i Europie zachodniej, który przyczynił się do bankructwa hoteli tradycyjnego typu.

Hotel „Hilton" w San Francisco będzie obiektem, w którym warunek powyższy został spełniony w sposób idealny. Około 1.200 pokoi hotelowych zgrupowano tu dokoła 7-kondygnacyjnego garażu-parkingu, który pomieści 400 samochodów. Dalsze 350 samochodów umieścić można na kilku kondygnacjach podziemnych, a 1.500 samochodów — w wielokondygnacyjnych garażach usytuowanych w bezpośrednim sąsiedztwie hotelu. Zgrupowanie pokoi hotelowych wokół wewnętrznego garażu pozwala kilkuset ich użytkownikom na dojechanie samochodami po spiralnej rampie — wprost pod drzwi pokoi na każdym piętrze.

Między nadziemną i podziemną częścią garażu-parkingu usytuowana jest sala widowiskowa na 3.000 miejsc siedzących, a na szczytowym tarasie budynku — zazieleniony i zadrzewiony (!) teren wypoczynkowy z otwartym basenem pływackim.

(WIT-AR)

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

WZAJEMNOŚĆ

Korespondent belgijskiego dziennika „Le PEUPLE" Fernand Demany w jednym z reportaży ze Związku Radzieckiego zanotował taką oto rozmowę między pewnym Amerykaninem, a urzędnikiem radzieckiego biura podróży „Inturist":

— Czy wasi milicjanci nie mówią ani słowa po angielsku — zapytał Amerykanin.

— Bywają tacy, którzy to potrafią — odparł urzędnik.

— To dlaczego nie noszą opaski z napisem „Englisch"?

— Założymy im je w tym samym dniu, w którym wasi policjanci w Nowym Jorku zaczną nosić opaski z napisem „Znam rosyjski" — brzmiała odpowiedź.

„GROŹNY" CZANG KAI-SZEK

W maju odbyła się w stolicy Taiwanu uroczystość objęcia przez Czang Kai-szeka po raz trzeci z kolei funkcji prezydenta „Republiki Chińskiej". Generalissimus wygłosił z tej okazji dłuższe przemówienie, w którym wzywał m. in. do „wyzwolenia" kontynentu chińskiego.

JAK PODJĘTO DECYZJĘ ZRZUCENIA BOMBY ATOMOWEJ NA HIROSZIMĘ?

W amerykańskim czasopiśmie „LOOK" po raz pierwszy opublikowano informację o okolicznościach, w jakich podjęta została decyzja zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę. Czasopismo pisze o tym w związku z ukazaniem się książki dwóch dziennikarzy amerykańskich, zatytułowanej „Nie było poważnych powodów". Autorzy tej książki stwierdzają, że prezydent Harry Truman podjął decyzję zrzucenia bomby na Hiroszimę wbrew stanowisku wielu czołowych przedstawicieli generalicji i uczonych amerykańskich. Z książki wynika, że Truman usłuchał komitetu doradczego rządu USA, który twierdził, iż jedynym sposobem szybkiego zakończenia wojny i zmniejszenia strat armii amerykańskiej jest zrzucenie bomby atomowej na Japonię bez żadnego ostrzeżenia. (w-z)

MĄŻ KRÓLOWEJ — SKRYTYKOWANY

Powszechne zgromadzenie szkockiego kościoła prezbiteriańskiego poddało krytyce stosunek angielskiej rodziny królewskiej do dnia sobotniego, który w kościele prezbiteriańskim jest dniem świątecznym. Królowa Elżbieta II jest głową kościoła prezbiteriańskiego zarówno w Anglii jak i w Szkocji. Gorliwym wyznawcom tego kościoła nie podoba się fakt, że mąż królowej książę Edynburga nie święcie w sobotę, lecz grywa w polo i uprawia inne sporty. (w-z)

Oko w oko z Bułgarią 2)

Warneńskie dzieje teatralne

Znajomość z Haliną Kardalewą zawarłam przypadkiem. Stoimy przy kasie teatru i próbujemy ...gadać się z kasjerką. Nie...ety, ona zna tylko język ...ułgarski. Ale oto przez hall ...echodzi sympatycznie wy...ądająca brunetka z pli...em papierów w ręku. Ka...erka u niej szuka ratunku. ...ozumiemy tylko jedno słowo: „czużeńcy".

...Na to Halina Kardalewa ...o ona to właśnie podeszła do ...as) pięknie po rosyjsku wy...śnia wszystko. Że w nie...zielę po raz setny idzie a...rat narodowa sztuka buł...rska, że to na pewno to, ...co nam chodzi. Napisał ją ...o lat temu Dobri Wojni...ow, działacz kulturalny, ...uczyciel wreszcie „ojciec ...ułgarskiej dramaturgii". ...tuka ta nosi tytuł „Kri...orazbranata civilizacja" co ...ożna przełożyć jako „Źle ...jęta cywilizacja", a jest to ...yra na XIX wieczną mo... „francuską", wypierającą ...ry obyczaj bułgarski.

Dowiaduję się też, że Ha...a Kardalewa pełni w Na...dnom Teatre im. Stojana ...oczwarowa w Warnie obo...iązki organizatora widowni.

Z typową dla Bułgarów ...erdecznością i uprzejmością ...rowadzi nas następnie do ...abinetu dyrektora admini...racyjnego teatru Parusza ...aruszewa, gdzie... podejmu...e się roli tłumacza.

MÓWIĘ: TEATR. MYŚLĘ: OJCZYZNA

Nie chodzi mi o definicję ...wa teatr. Ale to, co opo...edział mi dyrektor war...ńskiego teatru o dziejach ...tralnych Warny — (właś... tak to sprecyzował) — ...jaśniło mi wiele, pomogło ...zumieć specyfikę bułgar...ej widowni.

W okresie 500-letniej nie...oli tureckiej niejako świą...nią języka bułgarskiego ... teatr. Ale co to był za ...atr. Wędrowne trupy ar...stów z bożej łaski, zapa...ników i niewolników Mel...omeny.

Dyrektor ma wzruszenie ...oczach, gdy opowiada:

— Pierwsze przedstawie...a w Warnie dawano w ...ogatych domach kupców. ...yło to w czasie wojny ...rymskiej. Wybuchła wtedy ... naszym mieście epidemia ...żumy. Bywało: gra aktor ...ieczorem, po spektaklu ...horuje, nocą umiera. A ra...o jego rolę obejmuje kolega, żeby na wieczorowym przedstawieniu nie zawieść widzów, którzy nawet w czasie morowej zarazy szukali pokrzepienia w teatrze. Jak notują nasze kroniki bywało, że aktora zastępował żołnierz francuski, bo na skutek epidemii nie było komu grać...

Warna poszczycić się może jeszcze i tym, że powstał tu i działał w latach 1921—23 teatr grupy partyjnej. Aktorzy rekrutowali się spośród miejscowych rewolucjonistów, a teatr traktowali jako swoją trybunę. Do dziś w budynku starego teatru (dziś filii teatru Narodowego) widnieje tablica pamiątkowa, a scena nosi imię „Warneńskiej Komuny".



Baba Stojna-swatka odwiedziła ojca młodego bohatera i pociesza, że Anka ulega matce, ale nie kocha sfrancuziałego Margarici.
Zwróćcie uwagę na tradycyjny strój starego Bułgara. Do dziś można spotkać tak ubranych dziadków na ulicach Warny.

W latach dwudziestych występował w warneńskim teatrze aktor Stojan Boczwarow, właściwie to on założył warneński teatr zawodowy, który dziś nosi jego imię.

W roku 1956 podczas obchodów 35-lecia teatru w Warnie — „Naroden Teatr im. St. Boczwarowa" odznaczony został orderem „Trudowo Krasnowo Znamienia".

DZISIEJSZY DZIEŃ POWSZEDNI

Rozmowę przerywają ciągle telefony i interesanci. Tak to dzisiejszy dzień powszedni wdziera się w wywołaną słowami dyrektora atmosferę dostojności i powagi.

W dzisiejszej, studwudziestotysięcznej Warnie istnieje jeden teatr dramatyczny o dwóch scenach i opera. Oprócz tego pracuje grupa objazdowa, która miesięcznie odwiedza 8—12 miejscowości oraz sceny dzielnicowe miasta. Cała praca przygotowawcza i spektakle odbywają się na dwóch scenach: teatru dużego i drewnianej, starej filii. W tych warunkach aktorzy mają bardzo ciężką pracę, zespoły zmieniają się w ciągu omal całej doby.

Zespół teatru dramatycznego (o operze nie będziemy mówili) składa się z 42 osób. Są tacy, co grają w Warnie już 17 lat. Ostatnio zespół powiększył się o nowe, młode siły, absolwentów szkoły teatralnej z Sofii. Najgorzej jest z kadrą „średnią" wiekiem. Jest to zresztą charakterystyczna cecha ogółu teatrów bułgarskich.

Starania dyrekcji idą obecnie w kierunku zapewnienia stabilności kadry aktorskiej. Dotychczas angażowano aktora na jeden sezon, obecnie na lat trzy.

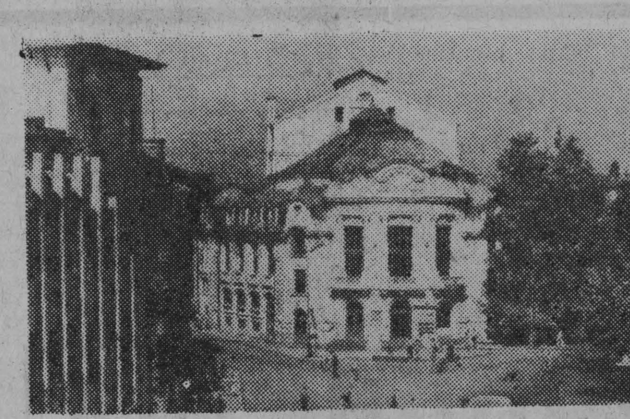
Od nowego sezonu postanowiono dodatkowo otworzyć stałą scenę młodzieżową. Teatr ma ambicje wychowania sobie nowych odbiorców.

Ostatnio w celu upowszechnienia teatru zastosowano jeszcze jedną formę przyciągania wiejskiego widza.

Tam, gdzie trudno dojechać ze sztuką teatr wysyła autobus po widzów. Takie wycieczki wieśniaków do teatru są dziś powszechne w Warnie i całym obsługiwanym przez teatr okręgu Tołbuchin.

Mając tak rozległe pole oddziaływania kierownictwo teatru wespół z Radą Artystyczną szczególnie starannie dobiera pozycje repertuarowe.

— Zasadniczym tematem, który przebija przez nasz repertuar jest rola współczesnego człowieka w naszych czasach, walka o pokój i przyjaźń między narodami, wychowanie człowieka dla komunizmu — wyjaśnia mi dyrektor. Takie sztuki czerpiemy szczególnie z dramaturgii radzieckiej. Obecnie mamy w przygotowaniu „Bitwę w drodze" Nikołajewej i „Irkucką historię" Arbuzowa. Chcemy też wystawić sztuki naszych dramaturgów współczesnych — Nikoły Rusewa i Dżagarowa. Oczywiście, staramy się zapoznawać naszego widza również z klasyką własną i obcą a także ze sztukami postępowych pisarzy zachodnich.



Teatr im. Stojana Boczwarowa w Warnie. Gmach wybudowany w latach dwudziestych.

— A czy sztuki polskie trafiają do Waszego repertuaru? — pytam niepewnym głosem.

Ale dyrektor z miejsca wymienia „Moralność pani Dulskiej", a następnie wyciąga plan repertuarowy na nowy sezon i odczytuje: Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności" i Skowroński „Maturzyści".

Na zakończenie tego niecodziennego, trójjęzycznego wywiadu (bułgarski, rosyjski i w charakterze „posiłków" polski) dyrektor rzuca cyfry:

Teatr „duży" liczy 650 miejsc na widowni, a filia 300. Średnia frekwencja na obu scenach waha się od 20—25 tys. widzów miesięcznie.

Widać jednak te przywołane wspomnienia i ta długa rozmowa zdołały zadzierzgnąć nić sympatii, bo już przy pożegnaniu dyrektor zwierza się niespodzianie:

— A wiecie, nasz zespół marzy o tym, żeby wystawić choć jedną sztukę naprawdę na akademickim poziomie. Tak sobie marzymy, że może to będzie „Zmartwychwstanie" Tołstoja albo „Na dnie" Gorkiego, może „Las", lub „Jegor Bułyczow"? To trzeba będzie wystawić poza planem repertuarowym, żeby mieć czas na staranniejsze, dłuższe przygotowanie. Ale niech to będzie na bardzo wysokim poziomie. Naszych aktorów na to stać...

*

Setne przedstawienie sztuki Dobri Wojnikowa „Kriworazbranata ciwilizacja" odbywało się w niedzielne popołudnie na scenie filii. Budyneczek niewielki, stary. Komedia satyryczna cieszy się ciągle dużym powodzeniem, na widowni pełno.

Kurtyna tkana w barwny, ludowy pasiak, specjalnie dobrana do tej sztuki. Na scenie bogaty dom kupiecki, sfrancuziała pani domu i jej córka. Pozytywny bohater młody Bułgar jest tu źle widziany, jako konkurent. Mama chce dla córki Francuza, „cywilizowanego człowieka". Widownia jest wyraźnie po stronie sympatycznego i rozsądnego Bułgara. Przejęty widz to przedrzeźnia niemądrą dziewczynę, to dopinguje bohatera. W końcu wszystko dobrze się kończy.

Wieczorem na tej scenie wystawiono współczesną sztukę bułgarską „Kamień w błoto". Tymczasem na dużej scenie odbyła się premiera radzieckiej sztuki „Barabańczyca" Salińskiego.

Za parę miesięcy rozmiłowani w teatrze Warneńczycy dyskutować będą o polskiej sztuce. Może to będzie właśnie Pierwszy dzień wolności"?

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

ODPOWIEDZI SZPERACZA

Ob. Leon Borodulenko. Kuźnica Białostocka. Oczywiście, że w artykule „Ratuj, królu. Kuźnicę" chodziło o miasto, w którym Pan mieszka. Z wymienionych w liście miejscowości ani jedna nie miała praw miejskich, te zaś, które nie leżą na terenie wchodzącym w skład dzisiejszego województwa białostockiego — nie interesują „szperacza". Na wszelkie uwagi względnie pytania odpowiem chętnie listownie. Dziękuję za list i proszę o następny.

Ob. T. R. z Białegostoku. Nie podobają się Pani portret i charakterystyka Anny Jagiellonki zamieszczone w świątecznym numerze „Przekroju"? Mnie również, ale cóż na to poradzimy? Historiografia nasza w ciągu czterech wieków robiła z tej pełnej temperamentu, żywej i mądrej kobiety zasuszoną w dewocji dziewicę. Nie da się tego, niestety, tak raz dwa odrobić. Tym bardziej, że w Krakowie na Wawelu wisi portret uważany niesłusznie za podobiznę Anny. Przedstawiona na nim kobieta jest tak brzydka, że gdyby tak istotnie miała wyglądać nasza jedyna infantka, to nie tylko Walezjusz miałby prawo od niej uciec, nie tylko Batory — stronić, ale psy wyłyby na jej widok. Anna była ponoć ładna, wesoła a nawet zgoła frywolna, a za mąż nie wyszła dlatego, że miała zwykłego ludzkiego pecha. Daję na to słowo!

Z poważaniem
Szperacz

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Urszulce, aby pamiętała, ten wiersz przesyła Staszek Wrzesiński.

Jankowi W. z okazji imienin najlepsze życzenia przesyłają koledzy z kursu motorowego.

Jance Majczak życzenia imieninowe przesyłają Krysia i Jurek.

Julian Tuwim

Trawa

Trawo, trawo do kolan!
Podnieś mi się do czoła,
Żeby myślom nie było
Ani mnie, ani pola.

Żebym ja się udzielił,
Przekwiecił do rdzenia kości
I już się nie oddzielił
Słowami od twej świeżości.

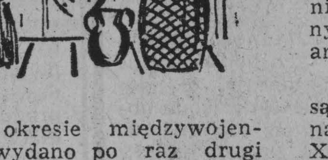
Abym tobie i sobie
Jednym imieniem mówił:
Albo obojgu — trawa,
Albo obojgu — tuwim.

80 LAT PO WYDANIU DRUKIEM „Z PRZESZŁOŚCI" W TEATRZE im. Al. WĘGIERKI

Można to nazwać swego rodzaju sensacją w życiu kulturalnym, a ściślej teatralnym, nie tylko Białostocczyzny. Mam ciągle na myśli przygotowywaną właśnie prapremierę fragmentów dramatycznych „Z przeszłości" Marii Konopnickiej w Teatrze im. Al. Węgierki w Białymstoku. Niecodzienność tego właśnie wydarzenia określa wiele faktów. Począwszy od tego, że nasza popularna poetka Maria Konopnicka, która „wychowywała swoimi wierszami całe pokolenia", nieznana jest w ogóle społeczeństwu jako dramaturg (zresztą fragmenty dramatyczne jest to jej jedyna pełnospektaklowa sztuka), a skończywszy na tym, że losy jej tychże fragmentów dramatycznych stanowią oddzielną, ciekawą historię oraz na tym, że zbliża się właśnie 50 rocznica śmierci Marii Konopnickiej i obchodzimy właśnie „Rok Konopnickiej". Jeśli dodamy, że pisarka, której tę lub inną strofę każdy prawie Polak zarecytować potrafi, urodziła się w Suwałkach na Białostocczyźnie, a pierwszym teatrem, który w ogóle wystawi „Z przeszłości" Konopnickiej, jedyną jej pełnospektaklową sztukę, będzie właśnie Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku, otrzymamy pełne uzasadnienie określenia tego zjawiska jako niezwykłego i ważnego.

Z tychże również powodów zwróciłem się do kierownika literackiego Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku, tow. Lecha Piotrowskiego, z prośbą o podzielenie się z naszymi czytelnikami kilkoma szczegółami, związanymi z wystawieniem „Z przeszłości" Marii Konopnickiej.

— Te fragmenty dramatyczne Marii Konopnickiej — mówił tow. Lech Piotrowski — wydane zostały po raz pierwszy drukiem w Wilnie w roku 1881 przez wydawnictwo Elizy Orzeszkowej. Drugiego wydania należy dopiero oczekiwać. Za kilka miesięcy będzie już chyba w księgarniach. Po pierwszym wydaniu fragmentów dramatycznych Konopnicka została niezwykle ostro zaatakowana, szczególnie przez kołtunerię i część kleru. Wtedy to właśnie „Przegląd Katolicki" określił ją „wieszczką poganizmu" i „najgłośniejszą bezwyznaniowicą". Obrzucono ją również innymi, mniej wybrednymi epitetami. Rzadko się zdarza, by aż tak wrogo przyjmowano dzieło literackie, jak przyjęto wówczas właśnie „Z przeszłości".



...Że w okresie międzywojennym nie wydano po raz drugi fragmentów dramatycznych „Z przeszłości" jest po części zrozumiałe. Ale, że po wyzwoleniu dopiero po 15 latach... trudno zrozumieć.

— Co zawierają te fragmenty dramatyczne „Z przeszłości", że wzniecіły wówczas taką burzę, a później 80-letnią zmowę milczenia?

— Jest to sztuka złożona z trzech oddzielnych jednoaktówek wiążących się ze sobą jedynie wymową ideową. Treścią pierwszej jest dramat osnuty na tle historii Hypatyi. Hypatya była to znana filozofka, żyjąca w V wieku w Aleksandrii. Kościół chrześcijański — jak wiadomo — usztywnił już wówczas swój stosunek do kultury i filozofii starożytnej, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, a Hypatya uznawała i głosiła neoplatonizm. Doszło do prześladowania Hypatyi oraz jej zwolenników, a w końcu i do morderstwa. Konopnicka staje oczywiście, po stronie Hypatyi, pokazując przedstawicieli kościoła i ówczesnych chrześcijan, jako obskurantów, nienawidzących racjonalistycznych, postępowych treści kultury antycznej.

Treścią drugiej jednoaktówki są losy hiszpańskiego lekarza — naukowca Vesaliusza, który w XVI wieku próbował, można by dzisiaj powiedzieć, przeprowadzać sekcje zwłok. Badał budowę anatomiczną człowieka, krając trupy wykradane z grobowców. Oczywiście, działo się to w Hiszpanii, wystąpiła więc święta inkwizycja i wtrąciła go do więzienia.

Trzecia jednoaktówka porusza znany szeroko problem Galileusza. Konopnicka odtwarza literacko epizod ostatnich lat jego życia, te dni, w których Galileusz zmuszony został przez inkwizycję do odwołania swoich poglądów o budowie wszechświata.

Myśl przewodnia wiążąca całość, jest chyba zrozumiała. Sztuka napisana jest z pasją i talentem, właściwym zresztą całej twórczości Marii Konopnickiej.

— A z ciekawostek zakulisowych w związku z prapremierą fragmentów dramatycznych „Z przeszłości" Marii Konopnickiej?...

— Na razie niewiele. Reżyseruje Zbigniew Sawan i jeśli wolno mi zdradzić, zaangażowany jest w dzieło szczególnie serdecznie.

Wagę tego wydarzenia podkreśla także fakt, że w roli Galileusza wystąpi gościnnie Kazimierz Opaliński. Wystawienie fragmentów dramatycznych „Z przeszłości" jest naszym, tj. teatru, wkładem do obchodów „Roku Konopnickiej". Z przedstawieniem tej sztuki wyjedziemy na Festiwal Teatrów Ziem Północnych do Torunia. A prapremiery należy się spodziewać w połowie czerwca br.

LESZEK KOŻUSZKO

PRODUKCJA ŻYWNOŚCI BEZ ROLNICTWA?

Chlorella a podróże międzyplanetarne! To nieoczekiwane zestawienie mikroskopijnej, jednokomórkowej rośliny z bezmiarem przestrzeni kosmicznej nie jest — jakby się to mogło na pozór wydawać — pozbawione sensu.

Dwie właściwości zielonego glonu ściągnęły nań uwagę badaczy zajmujących się przygotowywaniem warunków dla zbliżającego się lotu człowieka - astronauty. Jedna — to samożywność chlorelli, wyrażająca się w zdolności, wspólnej wszystkim roślinom zielonym, do budowy złożonego chemicznie ciała z tak prostych składników, jak woda, dwutlenek węgla i sole mineralne. Druga cecha — to zdolność wydzielania tlenu. Można więc sobie już dziś wyobrazić urządzenia, które umożliwiłyby hodowlę chlorelli w pomieszczeniach statku kosmicznego. Taka fruwająca hodowla mogłaby dostarczać astronautom świeżego zielonego pokarmu, pochłaniając równocześnie z powietrza nadmiar dwutlenku węgla i uzupełniając zasoby niezbędnego dla oddychania tlenu.

Pochłanianie dwutlenku węgla i wydzielanie tlenu — to dwie strony jednego procesu fizjologicznego noszącego nazwę fotosyntezy. Ta lakoniczna nazwa określa zespół zjawisk, które — skromnie mówiąc — decydują o możliwości życia na Ziemi. Podstawowe składniki pożywienia, pierwotne surowce przemysłowe, tradycyjne źródła energii — wszystko to bierze początek w procesie zachodzącym w zielonych komórkach roślin.

Fakt, że rośliny potrafią żyć wyłącznie kosztem substancji najprostszych, mineralnych, że nie wymagają — w przeciwieństwie do zwierząt — dopływu z zewnątrz pokarmów organicznych, ten fakt jest dziś oczywisty dla każdego, kto się biologią rośliń zajmuje. Ale zrozumienie zjawisk kształtujących tę samożywność roślin, to sprawa lat stosunkowo niedawnych.

Fos — znaczy światło
a sitnezis — składanie

Dziś wiemy o fotosyntezie bardzo dużo, ale na pewno nie wszystko. Ten cudowny proces kryje w sobie po dzień dzisiejszy niemałe tajemnice, stopniowo i stale przez człowieka wyjaśniane. Wiemy, co jest dla zaistnienia fotosyntezy konieczne, co reguluje jej intensywność. Fotosynteza wymaga dwutlenku węgla, wody i rozpuszczonych w tej wodzie substancji mineralnych, niezbędnych dla organizmów żywych (a więc związków azotu, fosforu potasu, wapnia, magnezu itd. itd. według bardzo długiej listy). Fotosynteza wymaga światła i zielonego barwnika — chlorofilu.

Naświetlona świeca umieszczona pod szczelnym kloszem szybko gaśnie, a towarzyszący tej świecy myszka, zdycha. Natomiast kiedy do tego zespołu dołączy się żywa, zielona roślinka, wtedy i świeca się pali i myszka żyje. Ale...

Ale pod warunkiem, że całe to urządzenie znajduje się na świetle. W ciemności i najzwyklejsza roślina nie urstuje życia myszy. To obserwacje przeprowadzono i opisano już w XVIII wieku. W niewiele lat później zrozumiano, że palaca się świeca zużywa zawarty w powietrzu pod kloszem tlen, a wydziela dwutlenek węgla. W tym też okresie wysnuto wniosek, że z kolei roślina zielona pochłania dwutlenek węgla, a wydziela tlen.

Niezwykły to barwnik — motor wspaniałej świetlnej syntezy zachodzącej w roślinie, a równocześnie, pośrednio, produkt tej syntezy. Istnieje wielka gałęź przemysłu nazywana syntezą chemiczną. W zakładach należących do przemysłu syntetycznego, kosztem wielkich nakładów energii cieplnej, elektrycznej czy mechanicznej przeprowadza się syntezę związków prostych w bardziej złożone. To co dzieje się w roślinie można nazwać wielką syntezą. Wielką i trudną, bo ze związków najprostszych powstają związki najbardziej złożone, bo proces zachodzi w środowisku bardzo różnorodnym, a na jego przebieg oddziaływują najróżniejsze czynniki zewnętrzne. Wielką i trudną, bo wymagającą dużych nakładów energii.

Powiedziano, że chlorofil to barwnik niezwykły. Dzięki chlorofilowi roślina może korzystać z bezmiernych źródeł energii — z energii promienistej, świetlnej. I dlatego też światło jest jednym z podstawowych czynników warunkujących fotosyntezę. Chlorofil powstaje w roślinie jedynie w obecności światła. A powstawszy i nagromadziwszy się w komórkach roślinnych, przekształca energię promienistą na energię chemiczną, uruchamia proces, w wyniku którego zachodzi asymilacja dwutlenku węgla, zaczyna działać złożony zespół reakcji biochemicznych, prowadzących do powstania pierwszych produktów syntezy.

Od Co2 do białka

Jakie są pierwsze produkty syntezy, jaka jest kolejność powstawania związków składających się na tkankę roślinną, na zmagazynowane w niej substancje zapasowe itd. itd? Zagadnienie to ma bogatą literaturę — a poglądy na bieg procesów zmieniały się wraz z doskonaleniem techniki badawczej. Podwaliny pod zrozumienie przebiegu fotosyntezy dały badania oparte na klasycznych metodach chemicznych. Jasny snop światła, rzucony współczesne doświadczenia z zastosowaniem izotopu promieniotwórczego węgla.

Wprowadzając do atmosfery, w której budowana jest roślina (nasza chlorella jest świetnym obiektem doświadczalnym) dwutlenek węgla wzbogaconcy w węgiel radioczynny, można później śledzić dalsze losy tego węgla. Wydaje się, że dane najnowsze ostatecznie wyjaśniły najważniejsze etapy drogi prowadzącej stopniowo od najprostszego, gazowego związku węgla, do złożonych połaczeń organicznych: cukrów, tłuszczów, białek, kwasów nukleinowych, glikozydów, barwników, witamin, samego wreszcie chlorofilu itd. itd. Nie tu miejsce na rozwijanie szczegółów tego bardzo złożonego procesu.

Fotosynteza przemysłowa
na warsztacie naukowców

Natomiast jest tu właściwe miejsce na podkreślenie znaczenia poznawania przebiegu wytwarzania się materii roślinnej

Dziś niemal wszystko, co jest podstawą naszej egzystencji, ma swój początek w procesach zachodzących w zielonej komórce roślinnej. Całe rolnictwo, leśnictwo i pochodne od nich gałęzie gospodarki, ludzkiej oparte są na surowcu powstającym z dwutlenku węgla, wody i soli mineralnych, dzięki procesowi roślinnej fotosyntezy.

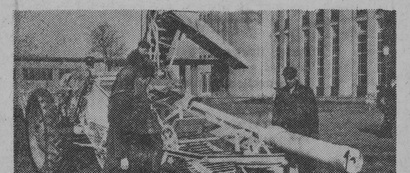
A gdyby tak udało się poznać i stworzyć warunki dla fotosyntezy poza organizmem roślinnym — w laboratorium, w fabryce? Pytanie bynajmniej nie marzycielskie. Ogromny i nieustanny postęp dokonujący się w tej dziedzinie pozwala na wysunięcie twierdzenia, że fotosynteza — nazwijmy ją z uproszczeniem — sztuczna, bez udziału rośliny, stoi już dziś realnie na porządku dziennym prac badawczych. A stąd droga do produkcji żywności bez rolnictwa, uniezależnienia człowieka od kaprysów przyrody. Triumf nauki na skalę chyba kosmiczną.

Z. BRONECKI
(WiT-AR)

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE (25)

Olbrzymie znaczenie odgrywa wysoki poziom szkolnictwa rolniczego oraz powstanie Akademii Nauk Rolniczych w Berlinie.

NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA — Państwo o charakterze głównie przemysłowym. W rolnictwie pracuje tylko 13 proc. ogółu ludności. — Przeszło milion 800 tys. gospodarstw. Przeważają małohektarowe. Przeciętna wydajność żyta — 26 q, pszenicy — 32 q, ziemniaków — 238 q, buraków — 374 q. Wysoki stopień mechanizacji prac polowych i darstw. Obecnie **kolektywizacja dobiega tu końca.** Produkcja rolna odznacza się wysokim stopniem mechanizacji, dużą wydajnością z hektara, stale rosnącą hodowlą.



Kombajn ziemniaczany z fabryki maszyn rolniczych w Weimarze (NRD).

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA — Przed wojną mało rozwinięta pod względem gospodarczym część Niemiec. Obecnie planowa gospodarka NRD szybko zmniejsza ekonomiczny dystans (zwłaszcza w uprzemysłowieniu) dzielący ją od NRF. Dziś już więc nie tylko rolnictwo odgrywa decydującą rolę w tworzeniu gospodarki narodowej.

Przed pięciu laty w rolnictwie NRD przeważała indywidualna forma gospodarowania. Spółdzielnie produkcyjne zajmowały wówczas zaledwie 18,6 proc. gospodarstw. Obecnie **kolektywizacja dobiega tu końca.** Produkcja rolna odznacza się wysokim stopniem mechanizacji, dużą wydajnością z hektara, stale rosnącą hodowlą.

NIGERIA — Kraj Afryki Zachodniej. Jeden z największych producentów cyny w świecie kapitalistycznym. 70 proc. ludności zajmuje się rolnictwem, które daje 60 proc. produkcji globalnej. Pod uprawą znajduje się tu jednak tylko 10 proc. powierzchni. Na rynek wewnętrzny produkuje się sorgo, proso, jams, bataty, kukurydzę, strączkowe, jarzyny. Na eksport zaś — kakao, orzeszki ziemne, sezam, bawełnę, kauczuk, olej palmowy. Ostatnio rozwijają się plantacje bananów, drzew kauczukowych i cytrusowych. Hodowla koncentruje się w wolnych od muchy tse-tse obszarach północnych.

NIKARAGUA — Kraj Ameryki Środkowej, graniczący z Hondurasem i Kostaryką. Republika. Gospodarczo — kraj bardzo zacofany. Na 28 proc. ziemi nadającej się pod uprawę, użytkuje się zaledwie 3 proc. Mimo to 80 proc. ludności pracuje na roli. Głównym jej zatrudnieniem jest praca na plantacjach kawy. Część ludności trudni się hodowlą i wyprawianiem skór. (m)

Wiecie Kumie to CIEKAWE!

CZY „WRONIE" AUDYCJE POSKUTKUJĄ?

We Francji prowadzone były niedawno ciekawe badania nad akustyczną metodą walki z ptakami z rodziny krukowatych, takimi jak wrony, gawrony i kawki. Do badań tych przywiązuje się dużą wagę, gdyż szkody powodowane przez wrony znacznie wzrosły w związku z rozpowszechnieniem się we Francji uprawy kukurydzy na ziarno.

Badania prowadzone przy pomocy najnowocześniejszej aparatury pozwoliły zaobserwować szereg ciekawych faktów. Dla uproszczenia studia te są nazywane „nauką wrońiego języka".

Pierwszy etap badań polegał na rejestrowaniu głosów wron w warunkach naturalnych, w różnych okolicznościach i w różnych okresach ich życia. Następnie nagrywano głosy tych ptaków w warunkach półnaturalnych: krzyki stada atakowanego przez wytresowanego do polowania jastrzębia, głosy młodych zamkniętych w klatce lub trzymanych w ręku itp. W posiadaniu badaczy znalazły się takie ciekawe dokumenty jak „odpowiedzi" młodych gawronów na krakanie... eksperymentatora.

Po skompletowaniu dużej ilości nagrań, zainstalowano laboratorium na ciężarówce i wyruszono w teren na poszukiwanie żerujących stad, w celu zbadania reakcji ptaków na audycje nadawane „w ich języku". Wykonano wiele takich doświadczeń w różnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Radzieje zaobserwowanych reakcji podzielono na trzy typy:

1) zlatywanie się ptaków do głośnika; 2) gromadzenie się ich w większe stada, 3) natychmiastowa ucieczka.

W czasie doświadczeń stwierdzono, że wszystkie krukowate rozumieją się nawzajem; np głos gawronów powoduje zlot nie tylko gawronów, ale również kawek i wron. Natomiast innych ptaków audycje zupełnie nie niepokoją.

Dla praktycznego wykorzystania tych badań ważne jest stwierdzenie, że dotychczas nie zauważono objawów przyzwyczajenia się i osłabienia reakcji ptaków na takie audycje, nawet u stad wielokrotnie poddawanych doświadczeniom. (m)

Dziś rybka będzie brała



WSZYSTKO O PŁOTCE

Płotka ma głowę krótką, oko z czerwoną plamką, grzbiet szarozielony, boki, srebrzyste, płetwy brzuszne czerwone, płetwy grzbietową i ogonową — szare, łuski szarosrebrne. Tarło odbywa płotka w maju i czerwcu.

W województwie białostockim żyje właściwie we wszystkich rzekach i jeziorach. Wymiar ochronny płotki wynosi 15 cm. Płotki można łowić przez cały rok, ale najlepszy okres łowienia trwa od maja do września.

WĘDKA NA PŁOTKI

Wędka na płotki musi być bardzo delikatna. Robimy ją z cienkiej żyłki, grubości 0,15 — 0,20 mm. Zakończenie wędki — przypon długości 1,5 — 2 m z najcieńszej żyłki (0,10 mm). Haczyk maleńki, o krótkim trzonie, z łopatką, nr 13 albo 12. Spławik piórkowy albo z kory. Na 15 — 20 cm od haczyka — maleńki ciężarek z ołowiu, aby przynęta dobrze tonęła i trzymała się dna. Wędzisko — 3-4 m długie z cienką, elastyczną końcówką. Dobre są na wędkę plociową 4-metrowe wędziska bambusowe, sprzedawane w białostockich sklepach sportowych po 116 zł sztuka.

NA JAKĄ PRZYNĘTĘ ŁOWIĆ?

Płotkę w czerwcu — lipcu — sierpniu można z dobrymi wynikami łowić na muchy domowe, muchy polne i bydlęce, larwy ochotka, kłódki, ośliczki, larwy os, czerwone i białe robaczki, gotowane na miękko: pszenicę, kaszę jaglaną, pęczak, groch, ziemniaki, a także na ugnieciony w małe kulki chleb i bułkę.

Dobrze bierze płotka na tzw. pastę, którą sporządza się w ten sposób: bułkę pszenną ugniata się z gotowanymi ziemniakami i surowym żółtkiem.

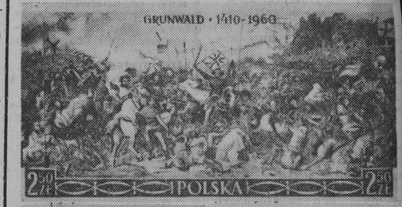
GDZIE, KIEDY I JAK ŁOWIĆ?

W miesiącach letnich płotka najlepiej bierze z samego rana i pod wieczór. Najlepsza pora połowu w lecie: ciepły, pochmurny dzień, bez wiatru. Na rzekach (Narew, Biebrza) w lecie najlepsze miejsca połowu płoci są na tzw. przykosach, to znaczy w miejscach położonych na pograniczu głębi i płycizny, gdzie z głębiny podnosi się w górę dno. W jeziorach w lecie dobrej płotki szukajmy w głębokich zatokach, na pograniczu płycizny i głębiny, w pobliżu podwodnych wzgórków, przy ujściu do jezior rzek i kanałów, wzdłuż oczeretów.

Przed rozpoczęciem połowu należy wysondować łowisko, cichutko, bez hałasu, pluskania i tupania, aby nie spłoszyć ryby. Stosownie do głębokości łowiska — umocować na wędce spławik na takim miejscu, by przynęta zwisała niedaleko od dna (np. jeśli woda w łowisku ma 1 m głębokości — długość przyponu żyłki od haczyka do spławika winna wynosić 50 — 60 cm). Zacięta płoć wyciągać spokojnie i cicho, by nie spłoszyć pozostałych.

Życzymy dobrego połowu — i smacznego. (k)

COŚ DLA FILATELISTÓW





Poczta Polska z okazji rocznicy bitwy pod Grunwaldem wprowadzi do obiegu w pierwszej połowie lipca br. bardzo ciekawą serię, składającą się z 3 znaczków pocztowych. Każdy znaczek będzie w innym kolorze; znaczek wartości 0,60 zł w kolorze niebieskim będzie przedstawiał sarkofag króla Władysława Jagiełły, znaczek wartości 0.90 zł w kolorze brazowym — centralny fragment grunwaldzkiego obelisku rycerskiego oraz znaczek wartości 2.50 zł, zielony, przedstawiać będzie fragment obrazu Jana Matejki. Ponadto w przygotowaniu są okolicznościowe datowniki (prawdopodobnie trzy różne) którymi będą kasowane wszystkie przesyłki listowe nadawane w dniach uroczystości grunwaldzkich w nowouruchomionym urzędzie pocztowym Grunwald — Pole Bitwy.

K. A.

CO TAM słychać W TECHNICE

PŁUG WYKONANY Z... KAMIENIA

Inżynierowie ukraińscy skonstruowali lemiesze z mas krzemionkowych o wysokiej twardości. Materiałem wiążącym są drobne, spławne cząsteczki gliny, przechodzące pod działaniem wysokich temperatur w formę krystaliczną.

Przeprowadzone próby z lemieszami krzemionkowymi wykazały 6-krotnie większą ich trwałość niż lemieszy stalowych. Warto nadmienić, że koszt produkcji jednego lemiesza krzemionkowego wynosi zaledwie 2,5 rupla!

Również inżynierowie ukraińscy zbudowali specjalny rodzaj pługa trzyskibowego, przystosowanego do orki na kamienistych glebach. Pług ten przy zetknięciu się z kamieniem automatycznie „przeskakuje" przeszkodę".

WSPANIAŁY ŻURAW!

Oczywiście, jak chyba czytelnicy sami się domyślają, nie mamy w tej chwili na myśli ślicznych ptaków. Chcemy opowiedzieć czytelnikom o wielkich żurawiach budowlanych. A raczej tylko o jednym — o radzieckim żurawiu samochodowym.

Żuraw ten używany jest do wznoszenia domów mieszkalnych i obiektów przemysłowych, wykonywanych z elementów wielkopłytowych. Ciekawe jest to, że żuraw można łatwo przestawić z kół samochodowych na koła typu kolejowego i ustawić na torach szynowych. (ś)

CIEKAWOSTKI techniczne

„Zgoda" — dla stoczni i kombinatów chemicznych

Już wkrótce ZUT „Zgoda" rozpoczną budowę dieslowskich silników okrętowych na licencji szwajcarskiej. Będą to duże silniki napędowe, 8-cylindrowe, o mocy 375 KM z cylindra. Równie dużym sukcesem tej fabryki będzie uruchomienie produkcji walcarek dla potrzeb kombinatów chemicznych. Maszyny te, dotąd importowane, służą do wstępnego przerobu mas plastycznych i gumy.

Dla płetwonurków

Polski aqualung - aparat do pływania podwodnego — jest dziełem zakładów mechaniki precyzyjnej w Gdańsku. Jest to konstrukcja bardzo udana: posługując się tym aparatem przebywać można pod wodą aż dwie godziny. Pozwala on na nurkowanie na głębokość 40 metrów.

Ruchome domki CAPINGOWE -przyszłość turystyki

Czy można sobie wyobrazić przyjemniejsze wakacje? Campingowy domek na kółkach przyczepiony do samochodu — i w drogę! Nie trzeba kłopotać się o hotel czy pensjonat, a przy tym można zatrzymywać się w najbardziej urokliwych zakątkach, mając do dyspozycji prawdziwy, własny domek, często urządzony bardzo elegancko i wygodnie.

Będąc w Paryżu, na corocznie organizowanej tam wystawie samochodowej, widziałam jak najwięcej zwiedzających zatrzymywało się właśnie przy takich turystycznych domkach na kółkach, które w Anglii zwą trajlerami. Ho, ho, czego tam w niektórych nie było: wygodne tapczany, fotele, prysznic (tak!), świetnie wyposażona kuchenka. Były takie, których ściany można rozsuwać, zależnie od tego czy właściciele chcą mieć mniejsze, czy większe „apartamenty". Były ślicznie domki-bombonierki o szerokich oknach, wytapetowane bajecznie kolorowo.

Tak, Francuzi, ludzie ruchliwi, nie lubiący siedzieć w domu, marzą o posiadaniu takiego „uzupełnienia" do swego samochodu. Ale tymczasem produkcja wędrownych domków jest jeszcze zbyt mała, a sam produkt — zbyt drogi. Pismo „Science et Vie" podaje, że największa we Francji wytwórnia ruchomych domków produkuje tylko 1.000 sztuk rocznie, podczas gdy podobna firma angielska — 15 tys. sztuk, a amerykańska — ponad 40 tys. Cała roczna produkcja Francji w tej dziedzinie wynosi 4 — 5 tys. domków i jest rozdrobniona w wielu małych zakładach, pracujących prawie chałupniczymi metodami. A to, oczywiście, podnosi koszty. Wiadomo zaś, że do budowy podróżnych domków potrzebne są specjalne materiały, gwarantujące ich trwałość, a zarazem zapewniające niezbędną lekkość, no i estetyczny wygląd. W związku z tym powstają plany standaryzacji produkcji oraz budowy dużego, nowoczesnie wyposażonego zakładu.

Na zamieszczonym obok zdjęciu prezentujemy czytelnikom kilka typów trajlerów. W pierwszym rzędzie od lewej strony:

1) Domek składany z plastykowym dachem. Wewnątrz — stolik, łóżka dla dwóch osób dorosłych i dziecka, kuchenka. Domek ten waży 250 kg, ma 3,35 m długości, 1,60 m szerokości.

2) Karoseria z duraluminium, wewnętrzne ścianki z lekkiej masy. Wyposażenie — duże łóżko na dwie osoby, jedno na jedną osobę, ruchomy stolik, przy kuchence lodówka. Całość waży 380 kg.

3) Ten malec nazywa się „Bambino". Ponieważ jest rzeczywiście niewielki (2,10 m x 1,90 m): stolik i ławki przekształca się na noc na szerokie łóżko dwuosobowe. Cena „przystępna" 2.600 nowych franków francuskich.

W drugim rzędzie:

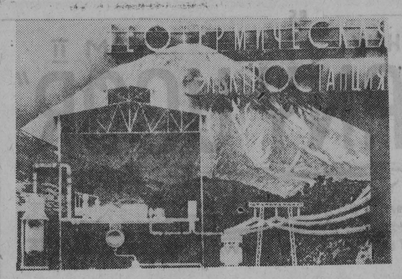
4) W tym aluminiowym pudełku może się pomieścić dość liczna rodzina. Znajduje się tu tapczan na dwie osoby, kanapka, łóżko oraz zapasowe łóżeczko wiszące. Krótko mówiąc — dla wielodzietnych.

5) Tutaj — wszelkie wygody, łącznie z prysznicem i WC. Cena 5.800 nowych franków.

6) Ale ten model jeszcze lepszy, o czym najlepiej świadczy cena (9.000 nowych franków). Tapczan, łóżko, szafa, rozsuwany stół, woda bieżąca, prysznic, WC. Gdy jest ładna pogoda — dach można otworzyć lub nasunąć prowizoryczny daszek z przezroczystego plastyku.

Model nazywa się „French - cancan". Nie dziwota. Kto by nie zatańczył cancana otrzymawszy takie cudo!

(WiT-AR)



Tak ma wyglądać jedna z radzieckich elektrowni geotermicznych, której projekt demonstrowany jest na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR w Moskwie.

W POSZUKIWANIU ENERGII na dnie morza

- Gigantyczny gorący zbiornik wodny pod... Syberią
- Gejzery — nie tylko atrakcją dla turystów
- W czterech krajach powstaje zalążek energetyki geotermicznej

To wprowadziło w błąd uczonych, którzy sądzili przez długi czas, że ciepło podziemnych wód jest pochodzenia wulkanicznego. Ponieważ okolic wulkanicznych w sumie nie jest na Ziemi zbyt wiele, przypuszczano, że gorące wody stanowią zaledwie znikomy procent podziemnych wód.

W nauce — jak i w życiu — zdarzają się czasem paradoksy. W rzeczywistości rzecz się miała akurat ...na odwrót.

ŚWIDER TURBINOWY — PODZIEMNY PERYSKOP

Źródła ziemskiego ciepła nie są jeszcze wyjaśnione w sposób jednoznaczny. Wiadomo jednak z całą pewnością, że nie wulkany ogrzewają podziemne wody. Po prostu w okolicach wulkanicznych gorące strumienie wód łatwiej wydostają się przez strzaskaną skorupę ziemską. Tam, gdzie brak im takich szczelin, człowiek ułatwić może wydostanie się na powierzchnię Ziemi gorącej wody i pary przez wiercenie głębinowe przy pomocy specjalnych świdrów.

W ZSRR przewierca się obecnie turbinowymi świdrami skorupę ziemską na głębokość kilku kilometrów. Już to wystarczyło dla odkrycia podziemnych mórz o temperaturze wód do 150 stopni. Można rzec, że podziemne wody o takiej temperaturze występują dosłownie wszędzie. Napotyka się je tylko na różnych poziomach.

W okolicach Stawropola sztuczne gejzery o temperaturze 150 stopni tryskały z głębokości półtora do dwóch kilometrów. W Dagestanie, aby się do nich dostać, trzeba było wiercić szyb niemal trzykilometrowy. Na Białorusi wrzątek spotyka się dopiero na głębokości pięciu do sześciu kilometrów.

Powszechnie wiadomo, że we wnętrzu Ziemi panują wysoke temperatury. Przeciętnie co 100 metrów temperatura warstw geologicznych wzrasta o 3 stopnie. Geolodzy radzieccy pragną zapuścić do wnętrza Ziemi świder turbinowy nowej konstrukcji, który pozwoli im „zajrzeć" na głębokość 10 — 15 kilometrów! Z takich otchłani może trysnąć gorąca woda o temperaturze kilkuset stopni!

PRZEPOWIEDNIA KTÓRA SIĘ NIE SPEŁNI

Jakie to ma znaczenie praktyczne? Czy nauce opłacają się kosztowne poszukiwania gorących podziemnych mórz?

Zanim odpowiemy na te pytania, przypomnijmy przepowiednię, która naszym dziadkom i pradziadkom zmąciła spokój ducha. Mniej więcej przed wiekiem niemiecki fizyk Clausius oraz angielski uczony Thomson ogłosili światu, że cywilizację ziemską czeka rychła śmierć z powodu wyczerpania zasobów energetycznych naszej planety. Z biegiem lat obawy fizyków podzielić zaczęli ekonomiści. Rozległy się głosy, że zasoby ropy naftowej skończą się w wieku dwudziestym, a ostatni węgiel z ziemskich kopalń będzie spalony w wieku dwudziestym pierwszym.

Dziś wiemy, że były to prognozy grubo przesadzone. Węgla i ropie przybył zresztą sojusznik w postaci paliwa jądrowego. Ale co będzie, jeśli kiedykolwiek rzeczywiście nastanie czas, gdy węgiel, ropa naftowa i uran znajdą się na Ziemi na wyczerpaniu?

Wówczas ludzkość sięgnie po ciepło Ziemi — twierdzą uczeni radzieccy. — Gorące podziemne morza stanowią niewyczerpaną wprost rezerwę energetyki ziemskiej. Według miesięcznika „Sowietskij Sojuz", jest oro zdolne zastąpić wszystkie zasoby energetyczne skorupy ziemskiej i atmosfery — a więc ropę, gaz ziemny, węgiel, uran oraz energię słoneczną, wykorzystywaną przez ludzkość w minimalnych jeszcze rozmiarach.

Świat stoi na razie u progu wykorzystania geoenergetyki zamiast paliw chemicznych i jądrowych. Dopiero w czterech krajach prowadzone są na większą skalę próby wykorzystania ciepła Ziemi w skali przemysłowej.

Prekursorem budowy elektrowni geotermicznych są Włochy. Podobne elektrownie zaczęła budować Nowa Zelandia. Kilka lat temu każde dziecko na tej wyspie otrzymało wzruszający podarunek: banan, wyhodowany w krainie lodów — w cieplarniach, których nie trzeba opalać węglem.

PODZIEMNE WODY OGRZEJĄ 50 MIAST ZSRR

Do badań nad przemysłowym zastosowaniem geotermicznych źródeł ciepła przystąpił na szeroką skalę Związek Radziecki. Hydrogeolodzy radzieccy nie tylko opracowali szczegółowe mapy podziemnych gorących wód na terytorium ZSRR, ale zmierzyli zapasy geotermiczne i opracowali plan wykorzystania ciepła Ziemi na skalę dotąd niespotykaną.

W mieście Machaczkała podziemne wody ogrzewają już domy. Wkrótce gorące źródła ogrzeją pięćdziesiąt dalszych miast. „Naturalną cieplofikację" mają być objęte między innymi Stalingrad, Taszkient, Baku, Jarosław nad Wołgą, Krasnodar i Omsk — wielutysięczne miasta i wielkie ośrodki przemysłowe.

Na Kamczatce natomiast zjawiły się wieże wiertnicze w miejscu, gdzie powstaną elektrownie geotermiczne. Podobne elektrownie mają powstać wkrótce w Dagestanie i Tadżykistanie.

Będą to elektrownie parowe bez kotłów. Para naturalna, wydobywająca się z wnętrza Ziemi, potrafi bowiem niegorzej obracać turbiny niż para sztuczna, otrzymywana w wyniku spalania węgla, ropy czy gazu. Podziemne wody przebijają się na powierzchnię Ziemi pod ciśnieniem, wynoszącym często dziesiątki atmosfer. Wystarcza ono w zupełności dla przekształcania energii hydraulicznej w nadzwyczaj tanią, prawie bezpłatną energię elektryczną.

Dziś elektrownie geotermiczne — to jeszcze egzotyczny ment. Ale jutro stać się one mogą podwalinę przyszłej ziemskiej energetyki.

Oprac. **Ryszard Badowski**
(WiT-AR)

„ZAJĄCZKI" ŚWIETLNE - NA KSIĘŻYCU

Czy można tak silnie skoncentrować wiązkę światła, aby móc z Ziemi rzucić jasną plamkę na położoną w cieniu ciemną część tarczy Księżyca? Odpowiedzi twierdzącej na to pytanie udzielił niedawno dr J. H. Sanders, z Uniwersytetu Oxfordzkiego, który opracował projekt specjalnego typu urządzenia zwanego „maserem optycznym".

Urządzenie to może odegrać dużą rolę w badaniach z zakresu fizyki i optyki. Niezależnie zaś od tego, jedno z przedsiębiorstw amerykańskich zamierza podobno wykorzystać tę osobliwą aparaturę do celów rzutowania na Księżyc obrazów różnego rodzaju... sloganów reklamowych.

65

MICHAŁ SZOŁOCHOW

TOM II

„ZORANY UGÓR"



TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

— Zwariowałeś? Jakub Łukicz? Albo mu to brak piątej klepki? Przecie on wpada w strach kiedy wóz zaskrzypi, a tobie przychodzą do głowy takie głupstwa! Głowę daję, że on tego nie zrobił! Każdy inny, tylko nie on.

— A jego syn?

— Także nie trafiasz do celu. Jeśli na chybił trafił pokazywać palcem, to można i we mnie trafić. Nie, ta zagadka jest trudniejsza... To zamek z sekretem.

Razmiotnow wydobył kapciuch, skręcił papierosa, ale przypomniał sobie, że w tych dniach sam podpisywał zarządzenie, zabraniające gospodyniom palić w dzień w piecu, a mężczyznom palić na ulicach, więc z gniewem zgniótł papierosa. Na zdziwione spojrzenie Dawydowa odpowiedział z roztargnieniem, jak by mówił nie o sobie, lecz o kimś postronnym:

— Wydają różne głupie zarządzenia! Nie wolno palić w obejściu, chodźmy, w domu zapalimy.

Stara matka Razmiotnowa podała na śniadanie wciąż tę samą kaszę jaglaną, która Dawydowowi już się przejadła, z lekka tylko, jak u biedoty, okraszoną sadłem. Ale kiedy przyniosła z ogrodu miskę świeżych ogórków, Dawydow się ożywił. Z przyjemnością zjadł dwa ogórki, tak smakowicie pachnące ziemią i słońcem, popił kubkiem owocowego wywaru i wstał od stołu.

— Dzięki, matko, nakarmiliście do syta. Za ogóreczki — specjalne podziękowanie. Pierwszy raz w tym roku jadłem świeże ogórki. Dobre, nie ma co mówić, fakt!

Uprzejma, rozmowna staruszka smutno wsparła na dłoni policzek:

— A skąd ty, nieboraku, możesz mieć ogórki? Żony przecie nie masz?

— Dotychczas jeszczem się nie zaopatrzył, wciąż nie mam czasu — uśmiechnął się Dawydow.

— Jeśli nie masz czasu na zaopatrzenie się w żonę, to i nie masz co spodziewać się wczesnych ogórków. Przecie nie możesz sam się zajmować rozsadą i sadzeniem? I mój Andriuszka pozostał bez kobiety. Żeby nie miał matki, nogi wyciągnąłby z głodu. A matka jakoś pożywi. Patrzę na was i żałość mnie zbiera. Mój Andriuszka, Makar i ty — wszyscy jedziecie na tym samym kawalerskim wózku. I jak wam wszystkim trzem nie wstyd? Chodzą po chutorze takie zdrowe buhaje, a do kobiet nie mają szczęścia. Czy żaden z was się nie ożeni? To przecie hańba i tyle.

Razmiotnow śmiejąc się pokpiwał sobie z matki:

— Za nas żadna iść nie chce, mamuniu.

Pewno, że żadna nie pójdzie, jeśli jeszcze z pięć lat pobędziecie kawalerami. Na kiego licha zdacie się jakiej niewieście, kiedy się zestarzejecie — bo już o dziewuchach nie mówię, minął wam czas z dziewuchami się swatać!

— Dziewuchy za nas nie pójdą, sama mówisz, żeśmy się zestarzeli, a wdów nie potrzebujemy. Cudze dzieci żywić? Pies je drapał! — wykręcał się żartem Razmiotnow.

Widać było, że taka rozmowa to dla niego nie nowina, ale Dawydow milczał i czuł się nieswojo.

Pożegnał się, podziękował gościnnym gospodarzom i poszedł do kuźni. Chciał jeszcze przed przybyciem komisji odbiorczej sam dokładnie sprawdzić wyremontowane do sianokosów żniwiarki i grabie konne — tym bardziej, że w pracach remontowych była cząstka i jego trudu.

ROZDZIAŁ X

Stojąca na samym skraju chutoru stara kuźnia powitała go znajomymi zapachami i odgłosami: w rękach Hipolita Sidorowicza po dawnemu dzwonił i grał młot, po-

66

słuszny każdemu ruchowi gospodarza, jeszcze z daleka było słychać astmatyczne westchnienia miecha, kończącego swój żywot, z drzwi otwartych na oścież po dawnemu zalatywało gorzką wonią spalonego węgla i cudownym, niezapomnianym zapaszkiem nie ostygłej zgorzeliny.

Wokół samotnej kuźni było bezludnie i pusto. Od pobliskiego szlaku polnego pachniało gorącym kurzem i lebiodą. Na osiadłym plecionym dachu kuźni, mocno przyciśniętym darnią, rosły dzikie konopie i burzan. Gnieździło się w nim dużo wróbli. Zawsze mieszkały pod strzechą starej kuźni, nawet w zimie, ich nie milknące ćwierkanie jak gdyby wtórowało żywemu, dźwięcznemu gwarowi młotka i dzwonieniu kowadła.

Szałyj powitał Dawydowa jak starego przyjaciela. Przykrzyło mu się spędzać całe dni tylko z wyrostkiem, który dął w miech, przeto wyraźnie się ucieszył z przybycia Dawydowa. Wyciągnął do niego dłoń szorstką i twardą jak żelazo i odezwał się wesołym basem:

— Dawnoś tu nie był, przewodniczący, dawno! Zapominasz o proletariacie, nie zajdziesz odwiedzić, widać, chłopie zhardziałeś. Cóż, przyszedłeś w odwiedziny? Akurat! Przyszedłeś zobaczyć kosiarki, już ja ciebie, chłopie, znam. Chodźmy, obejrzysz. Wyszykowałem je niby na paradę, niby kozaków do przeglądu. Chodźmy, chodźmy, jeno oglądaj bez czepiania się. Sameś u mnie pracował jako podręczny, więc nie masz od kogo wymagać.

Dawydow oglądał każdą kosiarkę starannie i długo. Choć jego oględziny były bardzo przyczepne, braków w remoncie nie znalazł, wyjąwszy dwa — trzy niedociągnięcia. Za to nie na żarty obraził starego kowala. Kowal szedł za Dawydowem od kosiarki do kosiarki, ocierał fartuchem pot z purpurowej twarzy, mówił niezadowolony:

— Bardzo z ciebie przyczepny gospodarz! Twoje czepianie się do niczego... Czego tu węszysz? Czego szukasz, pytam? Czy to ja dla ciebie cygan, czy jak? Postukał młotkiem, pogospodarował przy ogniu, niczym popadia, a potem wlazł do wózka, ruszył końmi i tyle go widziano? Nie, chłopie, tu wszystko robiło się sumiennie, jak dla samego siebie, nie ma co węszyć i czepiać się.

— Sidorowicz, ja się ciebie nie czepiam, z czego wnosisz?

— Gdybyś oglądał bez czepiania się, to byś już dawno wszystko obejrzał, a ty pętasz się dokoła każdej kosiarki, wciąż węszysz, wciąż macasz...

— Ja jestem tego zdania: oczom wierz, a rękami macaj — wykręcał się żartem Dawydow.

Ale kiedy szczególnie ostro jął oglądać pewną starą oblazłą żniwiarkę, która przed uspołecznieniem należała do Antipa Gracza, Szałyj rozweselił się, niezadowolenie jak by mu ręką odjął. Uchwycił brodę w garść, mrugał nie wiadomo na kogo, uśmiechał się przebiegle i mówił ironicznie:

— Połóż się, połóż się na ziemi, Dawydow! Dlaczego chodzisz koło niej niby kogut? Połóż się na brzuchu i popróbuj kosę zębami. Czemu ty ją macasz jak dziewuchę? Zębami popróbuj, zębami! Ech, ty kowalu zatracony! Czy nie poznajesz swojej roboty? Przecie sam osobiście reperowałeś tę kosiarkę! Powiadam ci, chłopie, ostatecznie, to twoja robota, twoja w całości, a ty nie widzisz i nie poznajesz. Ty, chłopie, ożenisz się z wieczora, a rano nie poznasz swojej młodej żony.

Szałyj, kontent ze swego własnego żartu, roześmiał się ogłuszająco, zakaszlał, zamachał rękami. Dawydow jednak wcale się nie obraził, odpowiedział:

— Niepotrzebnie się śmiejesz, Sidorowiczu. Tę średniacką kosiarkę o niewielkiej mocy od razu poznałem i swoją robotę również. A dlatego sprawdzam tak surowo, żeby przy sianokosach nie świecić oczami. Niech się zdarzy jaka awaria w tej kosiarce nadającej się na złom, ty pierwszy, przed wszystkimi kosiarzami powiesz: „Powierzyłem oto Dawydowowi młotek i kleszcze, a on spartaczył". Tak czy nie?

— Jużci, że tak. Jakżeby inaczej! Kto robił, ten odpowiada.

— A ty powiadasz: „Nie poznał". Poznałem ją, kochaneczkę, ale od siebie żądam więcej.

— To znaczy, że sobie samemu nie dowierzasz?

— Zdarza się czasami...

— Tak jest lepiej, chłopie, — zgodził się kowal, który nagle spoważniał. — Nasza robota przy żelazie jest, można rzec, odpowiedzialna, i dobrze się jej wyuczysz nie od razu, och, nie od razu... My, kowale, nie na próżno mamy takie porzekadło: „Wierz kowadłu, ręce i młotowi ale nie wierz za młodu swemu rozumowi". Czy to w dużej fabryce, czy w małej kuźni — wszędzie to samo, ta sama odpowiedzialność, i ja to ci mówię ostatecznie. W zeszłym roku umieścili u mnie na kwaterze zarządzającego skupem; przysłali go do nas do chutoru jako pełnomocnika. Przyjęliśmy go z gospodynią dobrze, jak rodzone dziecko, ale on

67

ani z moją starą, ani ze mną wcale nie rozmawiał, uważał, to za poniżające. Do stołu siada — milczy, od stołu wstaje — tak samo milczy, przyjdzie z rady wiejskiej — milczy, wychodzi — milczy. Kiedy go zapytam o coś z polityki czy z gospodarstwa, mruknie w odpowiedzi: „Nie twoja rzecz, stary". Na tym się rozmowa kończy. Nasz lokator pomieszkał tak cichutko, spokojniutko i milczkiem trzy doby, a na czwarty dzień przemówił: Rano oznajmia mi z wielką pychą: „Powiedz swojej starej, żeby mi podawała kartofle nie na patelni, ale na talerzu, żeby kładła na stół nie ręcznik, ale jakąś serwetę. Ja — powiada — jestem człowiekiem kulturalnym, i w dodatku odpowiedzialnym pracownikiem rejonowym i nie lubię złego obejścia".

Rozgniewałem się na niego ostatecznie i powiadam: Śmierdząca gnida jesteś, a nie człowiek kulturalny! Jeśliś kulturalny, to żryj, na czym ci podają, i ucieraj się tym, co dają, bo u nas w domu nigdy w życiu serwetek nie było, a wszystkie talerze stara wytłukła. Ani grosza od ciebie nie wezmę; moja stara nie wie, jak ci dogodzić, gdzie cię posadzić, jak ci jak najmiękcej na noc posłać, a ty wyżej dachu zadzierasz nosa: „Ja odpowiedzialny!" Jakiś ty — pytam — odpowiedzialny? Wytrząsasz skórki zajęcze i bobacze — to cała twoja odpowiedzialność. Wcale nie jesteś odpowiedzialny, odpowiedzialnym robotnikiem jestem ja! Po przewodniczącym i sekretarzu komórki ja jestem pierwszą osobistością w chutorze, bo beze mnie się nie obejdzie ani orka, ani kośba. Ja trzymam w ręku sprawy żelazne, a ty skórne, więc kto jest ważniejszy z fachu? Ty się uważasz za pracownika odpowiedzialnego i ja również. Więc jakże my dwaj odpowiedzialni pracownicy możemy mieszkać w jednym pokoju? Nie możemy! No to, powiadam, zabieraj, kochany człeku, swoją teczkę i zmykaj gdzie pieprz rośnie, bo na ostatek wcaleś mi ze swoją dumą niepotrzebny".

Dawydow tak zmrużył oczy, że tylko mu przeświecały przez malutkie szparki. Zapytał cicho głosem drgającym od śmiechu:

— Wypędziłeś?

— Na ostatek! Natychmiast! Poszedł sobie i nawet za gościnę nie podziękował odpowiedzialny psubrat!

— Chwat z ciebie, Sidorowiczu!

— Nie ma w tym nic chwackiego, ale przykro mi było cierpieć takiego lokatora.

Kiedy wypalili, Dawydow znów zabrał się do przeglądania inwentarza i skończył dopiero po południu. Żegnając się z Szałym, serdecznie dziękował za sumienną robotę. Zainteresował się:

— Ile dniówek obrachunkowych zaliczono ci za remont?

Stary kowal zachmurzył się i odwrócił.

— Już mi tam Jakub Łukicz zaliczy... Nadstawiam kieszeń.

— A co ma do tego Jakub Łukicz?

— To, że on dyktuje swoje prawa rachmistrzowi. Jak on powie, tak rachmistrz zapisze.

— A jednak ile?

— Prawie nic, chłopie, figę z makiem.

— Jak to? Dlaczego?

Kowal, zazwyczaj dobroduszny, tym razem spojrzał z taką złością, jak by przed nim stał nie Dawydow, ale sam Jakub Łukicz.

— Dlatego, że oni wcale nie chcą uwzględniać mojej roboty. Spędziłem w kuźni dzień — zapisują jedną dniówkę obrachunkową. A czym pracował, czym papieroski kręcił, to im wszystko jedno! Ja może przy remoncie pięć dniówek obrachunkowych wyrobiłem w ciągu dnia, wszystko jedno—zapisują jedną. Żebym się na pół złamał przy kowadle, nie zarobię więcej niż jedną dniówkę obrachunkową. A więc od twojej zapłaty, chłopie, człek nie potłuścieje, będzie żył, ale do żeniaczki nie będzie miał ochoty!

— To nie moja zapłata — rzekł Dawydow ostro. — To nie kołchozowa zapłata! Dlaczegoś mi wcześniej nie powiedział o takim nieporządku?

Szałyj zawahał się i odpowiedział z wyraźną niechęcią:

— Jak by ci tu rzec, chłopie, chybam się wstydził... Krępowałem się. Myślałem na ostatek, żeby ci się poskarżyć, ale potem pomyślałem, że powiesz: „Jaki to nienasytek, wszystkiego mu mało"... Dlategom milczał. A teraz powiadam i powiem jeszcze więcej: oni w swej łaskawości tylko taką robotę liczą, którą widać, dajmy na to remont pługów, obsypników, słowem — inwentarza widocznego, ale co się tyczy drobiazgów, dajmy na to kucia koni, robienia podków albo haceli, albo też skobli do spichrzów, zawiasów i innych detali — to oni wcale tego nie liczą i nawet słyszeć o tym nie chcą. A ja uważam, że niesłusznie, bo na taki drobiazg wychodzi dużo czasu.

— A ty znów „oni", kto to ci „oni"? Rachmistrz tylko prowadzi rachunki i za to odpowiada przed zarządem — rzekł Dawydow z gniewem.

68

— Rachmistrz prowadzi, a Jakub Łukicz poprawia. Ty mi klarujesz jak powinno być, a ja tobie — jak to jest naprawdę.

— Bardzo źle, jeśli tak jest naprawdę.

— To już, chłopie, nie moja wina, ale twoja.

— I bez ciebie wiem, że moja. Trzeba naprawić i to czym prędzej. Zaraz jutro zwołam posiedzenie zarządu i rozpytamy Jakuba Łukicza... Porozmawiamy z nim jak się należy! — oświadczył stanowczo Dawydow.

Jednak Szałyj uśmiechnął się tylko w brodę:

— Nie z nim trza pogadać...

— A z kim, wedle ciebie? Z rachmistrzem?

— Z tobą.

— Ze mną? Hm... No to wal.

Badawczo, jak gdyby mierząc siłę Dawydowa, Szałyj obejrzał go od stóp do głów i zaczął powoli:

— Trzymaj się, chłopie! Nagadam ci przykrych słów... Nie chciałbym, ale trza. Boję się, że kto inny nie ośmieliłby się powiedzieć ci takich słów.

— Śmiało, śmiało — zachęcił go Dawydow i przeczuwając w głębi duszy, że rozmowa nie będzie dla niego przyjemna, a przede wszystkim obawiał się, że Szałyj zacznie o jego stosunkach z Łuszką.

Lecz wbrew jego oczekiwaniu, kowal zaczął z początku o czym innym:

— Jeśli na ciebie popatrzeć, z wyglądu toś prawdziwy przewodniczący, a jeśli pogrzebać głębiej, toś w kołchozie nie przewodniczący, a jak to mówią piąte koło u wozu.

— To przynajmniej! — wykrzyknął Dawydow z udaną wesołością.

— Nie bardzo przynajmniej — ciągnął Szałyj surowo. Nie ma tu nic przyjemnego, powiadam ci raz na zawsze. Ty oto jak przystoi dobremu gospodarzowi, i pod kosiarki włazisz, żeby je sprawdzić, i w polu przebywasz, i sam orzesz, ale co się dzieje u ciebie w zarządzie, diabła tam, żadnego pojęcia nie masz. Żebyś się mniej plątał po polu, a więcej przebywał tutaj, w chutorze, byłoby lepiej. A tak, to i oraczem jesteś, i kowalem, słowem jak w piosence: „I w połuśmy orali i na dudkach grali", a zamiast ciebie — Ostrownow trzęsie całym gospodarstwem. Tyś władzę z rąk wypuścił, a on ją podniósł...

— Jazda dalej — rzekł Dawydow oschle. — Jazda, nie krępuj się.

— Można i dalej — Szałyj zgodził się chętnie. Usadowił się na półce kosiarki, gestem zaprosił Dawydowa, żeby siadł obok niego, a zauważywszy we drzwiach kuźni chłopaka, podsłuchującego ich rozmowę, tupnął nogą i krzyknął donośnie: — Pyrgaj stąd, diable rogaty! Nie masz nic do roboty? Jeno byś wciąż podsłuchiwał, świntuchu! Jak zdejmę pasa i zerżnę na kwaśne jabłko, to popamiętasz! Od razu ci uszy zatka! Powiedźcie, co za uprzykrzony chłopak!

Umorusany wyrostek błysnął śmiejącymi się oczami, jak mysz wpadł do ciemnej głębi kuźni i zaraz dało się stamtąd słyszeć ochrypłe sapanie miecha, a płomień wyrywający się z pieca zaświecił purpurowo. Szałyj zaś już uśmiechał się dobrodusznie i mówił:

— Sierotkę uczę rzemiosła kowalskiego. Z dorosłych chłopaków żaden diabelski syn nie chce iść do kuźni. Władza radziecka rozpuściła ich ostatecznie! Każdy chce być doktorem, agronomem, jakimś tam inżynierem, a kiedy my starzy pomrzemy, nie będzie miał kto robić ludziom butów, szyć spodni, kuć koni! I u mnie tak samo: nikogo zwabić do kuźni, każdy ucieka od dymu jak diabeł od święconej wody. No i musiałem wziąć tego Waniatkę. Zdatne to licho, jeno że tyle cierpię od niego tyraństwa — nie zliczyłbym! To latem zakradnie się do czyjegoś sadu i muszę za niego odpowiadać, to rzuci kuźnię i poleci łapać kiełbie na wędkę, to znów co innego wymyśli co już do niczego nie podobne. Jego rodzona ciotka, u której mieszka, nie może sobie dać z nim rady, tedy ja muszę znosić i cierpieć jego tyraństwa. Mogę go tylko skrzyczeć, bo na sierotkę ręki nie podniosę. Więc to tak, chłopie. Trudna sprawa uczyć czyje dzieci, a osobliwie sierotki. Alem ostatecznie w swoim życiu z dziesięć sztuk wyuczył na prawdziwych kowali, teraz i w chutorze Tubiańskim, i w Wojskowym, i w innych chutorach pracują kowale mojego terminu, a jeden nawet pracuje w fabryce w Rostowie. To nie żarty, chłopie, sameś pracował w fabryce, to wiesz: tam byle kogo nie przyjmą do roboty. Z tego jestem dumny, że choć i umrę, to nie jeden dziesiątek dziedziców mego fachu pozostawię na bożym świecie. Dobrze mówię?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

A. OMILJANOWICZ

MŚCICIEL

CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Rankiem wyszli na skraj puszczy. Henryk niósł na ramieniu siekierę, „Toni" był przepasany piłą. Za pasami spodni tkwiły ukryte pistolety. Szosa przebiegała gdzieś niedaleko. Do Giżycka od skraju puszczy było 20 km. Według sztabówki Henryk pamiętał, że blisko powinna leżeć wieś Możdzany. Zadecydowali wieś ominąć. Przez tor Giżycko — Olecko przedostali się bez trudu i wyszli na szosę daleko za wsią. Minęło ich kilka ciężarowych samochodów. „Toni" pogwizdywał wesołą melodię, robiąc co chwila uwagi o pięknym krajobrazie. [...]ukiem ciągnęła z zachodu kolumna samochodów. W małych odstępach jeden za drugim szły potężne „Diesle" i „Fordy", ciągnąc wyładowane przyczepy, na których pod brezentem kryły się ła[...]nki. Kolumna jechała z [...]zinę. Notowali w pamięci [...]ć i znaki na samochodach. Spostrzeżenie wskazywało na to, że kolumna na[...] do pancernej dywizji.

Ruch na szosie był coraz większy. Samochody całymi kolumnami ciągnęły w jedną i drugą stronę. Na idących [...]t nie zwracał uwagi. Ludzi cywilnych kręciło się wielu po szosie. Zbliżali się do miejscowości Żywki Ma[...]. Obok szosy stała budka dróżnika kolejowego. Szlaban zagradzał szosę. Po torze od strony Kruklanek szedł długi transport zamkniętych wagonów, eskortowanych przez wojsko. Wagony zdobiły nalepki z charakterystycznym rysunkiem wybuchu, co świadczyło o zawartości wagonów. Patrzyli na ciężko sapiącą lokomotywę i rdzawy rząd wagonów.

— Ech, Henryk...— szepnął do ucha „Toni" — gdyby tak [...]kę, co...? Tu byłoby widowisko, jakiego jeszcze nie[...]aszki nigdy nie widzieli.

Henryk uśmiechnął się. Przed zamkniętym szlabanem zatrzymało się kilka ciężarówek. Z jednej wylazł szofer i zaczął grzebać w motorze. Podeszli do szofera.

— Morgen — pozdrowił go Henryk — jedzie pan do Giżycka?

— Może i tak — odpowiedział szofer.

— Niech pan nas zabierze, zapłacimy dobrze.

Szofer obrzucił obu ciekawym spojrzeniem.

— Ile dacie?

— Mam sznaps — rzucił Henryk — i 10 marek, więcej nic nie mamy.

— Właźcie na górę, tylko tam przemarzniecie. Dawajcie sznaps.

Henryk wyjął półlitrówkę, 10 marek i podał Niemcowi.

Na ciężarówce piekielnie dmuchało. Szofer gnał jak wariat. To, że nie było plandeki sprzyjało obserwacji mijanych kolumn samochodowych i okolicy. W Kruklankach zaobserwowali dwa posterunki przy wjeździe i wyjeździe z miasteczka oraz kilka linii okopów i rów przeciwczołgowy. Linie obronne ciągnęły się od jeziora Gołdapiewo do jeziora Kruklin. „Toni" obserwował, a Henryk przysiadł za budką szoferki i krótko cyframi i literami nanosił na kartkę papieru.



PUSZCZA BORECKA z jej leśnymi uroczyskami i plątaniną dróg. Tu rozegrały się dramatyczne sceny walki grupy wywiadowczej Henryka Mereckiego z hitlerowcami.

Przy wyjeździe na szosę biegnącą z Giżycka do Węgorzewa, ciężarówka musiała długo czekać. Na całą szerokość szosy waliła w kierunku na Węgorzewo kolumna czołgów, artyleria przeciwpancerna i rzędy samochodów. Liczyli siłę przejeżdżającej jednostki pancernej, która szła gdzieś na północny odcinek frontu. Szofer wylazł zza kierownicy i zaczął kląć siarczyście na opóźnienie.

Do Giżycka pozostawało jeszcze 8 kilometrów. Przemknęli je szybko. Wysiedli koło rynku, podziękowali Niemcowi za dobry uczynek, byli na miejscu.

Miasto Lötzen (Giżycko), obronne grodzisko, rozbudowane przez Krzyżaków, a potem przez Niemców, rozłożyło się na straży przejścia między dwoma ogromnymi jeziorami: Niegocin i Kisajny, które łączy się dalej z jeziorem Dargin i Mamrami.

Były to wrota do serca Prus. Zbiegały się tu szlaki komunikacyjne wschód — zachód. Drogi żelazne z Kętrzyna, Ełku, Węgorzewa, Olecka, Orzysza i także sama ilość szos.

Giżycko było ruchliwym i ważnym punktem strategicznym. Posiadało zawsze silny garnizon wojska. Jeszcze przed 1939 rokiem miasto otrzymało silne fortyfikacje. Kiedy front wschodni milowymi krokami zbliżał się do granicy Prus, fortyfikowanie Giżycka i okolicy (zresztą nie tylko Giżycka) przybrało na sile. Samo położenie miasta, jak też rzeźba okolicy, sprzyjała budowie fortów i obronie tego ważnego przejścia między jeziorami. Niemcy liczyli, że jeżeli wojska radzieckie przełamią front pod Gołdapią i Oleckiem, twierdza Giżycko pozostanie niezdobyta. Przeświadczeni co do swoich założeń z każdym dniem czynili miasto nie do zdobycia. Kilka rzędów okopów i bunkrów zamykało dostęp do miasta od wschodu, południa i północy. Bunkry z ciężkimi działami, rowy przeciwczołgowe, pola minowe, dawały Niemcom w Giżycku gwarancję bezpieczeństwa. Codziennie przez miasto we wszystkie strony przewalały się masy wojska, kolumny samochodów, czołgów, artylerii, ciągnących na front lub z frontu. W samym Giżycku, oprócz stałej załogi, stały odwody 4 armii gen. Hossbacha. Miasto sprawiało wrażenie obozu wojskowego.

Wywiadowcy przyglądali się ciekawie miastu, które kipiało wojskiem. Trudno było wszystko spamiętać, a jeszcze gorzej było notować. Czynili to co pewien czas, zachodząc do ubikacji w podwórkach. Ruch kolumn samochodowych i jednostek, jak zdołali stwierdzić, szedł z Giżycka w trzech kierunkach: Gołdap, Ełk i Orzysz, a więc posiłki lub zluzowanie jednostek 4 armii i 2 armii gen. Weisa. Zbliżyli się do stacji, która ciągnęła się wzdłuż jeziora Niegocin. Pomimo obawy przed radzieckimi nalotami, tory stacji były zawalone transportami. Nie sposób było wywiadowcom je wszystkie policzyć i opisać.

Chociaż po kilkugodzinnym pobycie w Giżycku Henryk i „Toni" mieli zaobserwowane wiele ciekawych szczegółów, jednak uważali zdobyte informacje za zbyt powierzchowne. Henryk chciał koniecznie ustalić siłę garnizonu w Giżycku oraz gdzie przebiegają linie obronne, okopy, bunkry i pola minowe. Należało zasięgnąć języka. Kręcąc się od kilku godzin po Giżycku, mijali wiele patroli żandarmerii i Wehrmachtu. Wyglądem swoim nie wzbudzali podejrzeń. Takich ludzi jak oni było na ulicach wielu.

(Ciąg dalszy w środę)

NAJPIĘKNIEJSZE TWARZE DZIEWCZĄT

Nasza czytelniczka — pseudonim „Hańcza" przysłała nam miły list. Pisze ona:

„Zapewne zdziwi was, że wasza impreza wzbudziła zainteresowanie aż na drugim końcu Polski. Z przyjemnością donoszę, że wszyscy moi znajomi, którzy pochodzą z woj. białostockiego niecierpliwie czekają na każdy numer waszej gazety. Prenumerujemy „Gazetę" i szczególnie podoba nam się „Magazyn".



Hańcza



Jaśka z Jeżewa Starego

Odpowiedzi:

1. Wietnam i Korea.
2. Wilhelm Pieck, prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 86 lat.
3. Francja, Hiszpania, Portugalia, Wielka Brytania.
4. Hussein I, król Jordanii, 25 lat.
5. Do 20 stycznia 1961 roku.
6. Właśnie w Chile. Poza innymi znajdują się tutaj dwa największe czynne wulkany świata: Guallatire, liczący 6.044 m wysokości, który wybuchł ostatnio w ubiegłym roku oraz Lascar, liczący 5.974 m wysokości, którego ostatni wybuch notowano w 1951 roku.
7. Wigry — największa głębokość wynosi 73 m.
8. Australia, Francja, Filipiny, Nowa Zelandia, Pakistan, Syjam, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania.
9. „Ballada o żołnierzu".
10. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, założony przez Kazimierza Wielkiego w 1364 r., a więc liczący 596 lat.



NA ZDJĘCIU: czterej aresztowani członkowie sycylijskiej mafii za kratami więzienia. Pismo „Vie Nuove", z którego wzięto powyższe zdjęcia, opatrzyło je wymownym nadrukiem „I quarto di Sciara", to znaczy „czterej ze Sciara".

ZEMSTA SYCYLIJSKIEJ MAFII

Jedną z najbardziej niezwykłych spraw kryminalnych we Włoszech był proces wytoczony przez starą chłopkę z Sycylii, Francescę, która oskarżyła członków sycylijskiej mafii, tajnej organizacji polityczno-terrorystycznej, o zamordowanie robotnika Salvatora Carnevale, swego syna. Niezwykłość tej sprawy polega na tym, że dotychczas od dziesiątków lat nikt nie odważył się publicznie oskarżać mafii z obawy przed krwawą zemstą jej członków. Dlatego wspomniany proces wytoczony w sądzie w Neapolu wzbudził zrozumiałą sensację. Jeszcze większą sensacją było aresztowanie kilku członków sycylijskiej mafii. Przejdźmy jednak do szczegółów, które podajemy za włoskim tygodnikiem „VIE NUOVE", gdzie w artykule reportera Carlo Levi pt. „Słowa z kamienia" znajdujemy opis tej tragicznej historii.

CO TO JEST MAFIA?

Sycylijska mafia nie jest organizacją zwykłych kryminalistów. Już sam fakt, że do tej tajnej organizacji należą właściciele ziemscy, kupcy, finansiści, członkowie władz różnych reakcyjnych organizacji i instytucji, świadczy o tym, że celem mafii jest nie tylko rabunek, szantaż czy zbrodnia.

Sycylijska mafia była i jest tajną organizacją polityczną. Była od wielu lat — i jest do dziś wykorzystywana jako narzędzie krwawego terroru w stosunku do postępowych organizacji społecznych, w stosunku do chłopów i robotników, buntujących się przeciw nędzy i wyzyskowi. Mafię wykorzystywali sycylijscy i włoscy bogacze do terrorystycznych zabójstw przywódców strajków, zabójstw organizatorów i przywódców związków zawodowych i innych postępowych działaczy.

Mówi się dziś we Włoszech o tajnym porozumieniu faszystowskiego rządu Mussoliniego z kierownictwem mafii. Wiadomo powszechnie, że mafia walczy przeciw głosicielom hasła reformy rolnej na Sycylii.

Mafia jest doskonale zorganizowana i zakonspirowana. Posiada swe tajne władze, składające się z ludzi zajmujących się na codzień legalnie spokojną pracą, odgrywających rolę spokojnych i uczciwych kupców, fabrykantów, finansistów czy urzędników. Mafia posiada rozległe wpływy i powiązania, zabezpieczające jej informację i bezkarność. Posiada też mafia swe bojówki terrorystyczne, uzbrojone w broń palną, które mordują skrytobójczo przeciwników mafii lub ludzi niewygodnych dla określonych grup magnatów i fabrykantów.

Mafia żyje w szczególnej „symbiozie" z policją włoską. Trudno dociec, czy mafia ma swych ludzi i w policji. Jedno jest pewne: policja bardzo niechętnie słucha bardzo rzadko składanych skarg na mafię, zaś w wypadku zabójstwa dokonanego przez mafię — śledztwo prowadzi się ociężale i zwykle umarza „z braku dowodów". Świadkowie bowiem milczą, nikt nie chce zeznawać, a policjanci albo się boją albo...

W ciągu ostatnich lat, kiedy mafia zamordowała skrytobójczo, z zasadzki — po kolei czterdziestu robotników i działaczy ludowych na Sycylii, karabinierzy i policja odegrała rolę biernych obserwatorów tego potwornego aktu terroru i zbrodni.

W tej sytuacji nie trzeba się dziwić, że ludność Sycylii śmiertelnie boi się mafii. Przypadkowi świadkowie zabójstw, mieszkańcy znający nazwiska ludzi z bojówek mafii lub domyślający się tego, kto jest w mafii — milczą, nie chcą zeznawać, gdyż za zeznanie przeciw mafii grozi każdemu śmiałkowi śmierć. Dwa miesiące temu jeden z urzędników policji zebrał w tajemnicy dowody kilku zbrodni mafii i nazwiska kilku jej członków. Zanim dostarczył to swoim władzom, został skrytobójczo zastrzelony na ulicy miasta Agrigento.

Właśnie dlatego fakt wystąpienia Franceski do sądu ze skargą na mafię jest wypadkiem bez precedensu w warunkach sycylijskich.



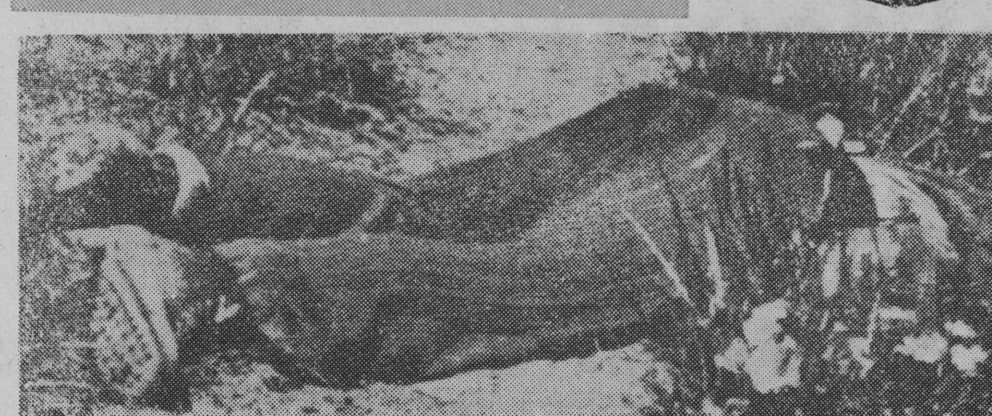
NA ZDJĘCIU: zaułek miasteczka sycylijskiego Sciara. Mieszkańcy takich zaułków milkną i szybko rozchodzą się na dźwięk słowa „mafia". Rozmowy o mafii są niebezpieczne: grozi za nie skrytobójcza kula zza węgła.

DLACZEGO ZGINĄŁ SALVATORE CARNEVALE?

Salvatore Carnevale był jednym z tych, którzy odważyli się zaczepić mafię. Był robotnikiem. Działał w związku zawodowym, który walczył z magnatami sycylijskimi i włoskimi, o poprawę warunków pracy i życia robotników. Dlatego wysłannicy mafii wysłali mu ostrzeżenie, by zaprzestał swej działalności. Salvatore

C. d. na str. 10

ZEMSTA SYCYLIJSKIEJ MAFII



NA ZDJĘCIU: w takiej pozycji znaleziono na kamienistej ścieżce zwłoki Salvatore Carnevale, zamordowanego skrytobójczo przez mafię.

Ciąg dalszy ze str. 9

nie przestraszył się mafii. Wydała więc na niego wyrok śmierci.

Oto jak pisał o zabójstwie Salvatore dziennikarz włoski z pisma „Vie Nuove" Carlo Levi w artykule „Słowa z kamienia":

„... Wspinaliśmy się po ostach i zeschłych trawach coraz wyżej, aż znowu weszliśmy w zboże. Tędy dobrnęliśmy do ścieżki z daleka widocznej dzięki kamiennemu słupowi, który sterczy tu samotny. W tym miejscu zginął Salvatore Carnevale.. Zboże już skoszone i oko swobodnie może błądzić po ścieżynie, łączącej wioskę Sciara z kamieniołomem, gdzie Carnevale pracował. O świcie szesnastego maja zaczaili się na niego mordercy. Musieli długo czekać. Poznać po świeżych jeszcze śladach, że zdenerwowani spacerowali po ścieżce. Skracali sobie czas jedzeniem bobu. Łupinki, teraz zeschłe walają się po ziemi..."

„PRZEKLINAM WAS, MORDERCY!"

Salvatore Carnevale został zamordowany przez mafię 16



NA ZDJĘCIU: medalion z wizerunkiem zamordowanego przez mafię robotnika i działacza związkowego, Salvatore Carnevale.

maja 1955 roku. Matka jego, Francesca, stara chłopka sycylijska, postanowiła szukać zemsty na mordercach swego syna.

Przy pomocy działających w ukryciu przyjaciół długo ustalała nazwiska gangsterów, biorących udział w zabójstwie Salvatore. Ustaliła listę świadków. Zebrała dowody. I wystąpiła do sądu w Neapolu z procesem. Dlatego aż w Neapolu, bo — jak sadziła — tam nie docierają wpływy mafii. Czterech podejrzanych aresztowano.

Rozpoczął się dramatyczny proces. Członków mafii bronili najdrożsi adwokaci włoscy. Świadkowie, którzy początkowo bali się zeznawać, zaczęli nabierać śmiałości. Posypały się szczegóły i dowody, obciążające bandytów. Wtedy posypały się potajemne groźby, rozpoczął się szantaż w stosunku do Francesci i świadków. Grożono im śmiercią, jeśli nie wycofają się z procesu.

Francesca nie dała się jednak przestraszyć. „Przeklinam was, mordercy!" — krzyczała w czasie rozprawy sądowej. Następnie oświadczyła: „...Jeżeli mnie zabiją to będzie śmierć dla uczczenia pamięci mego syna. Cóż w życiu może oczekiwać matka, która straciła jedynego syna? Od jego śmierci ciężar leży na mym sercu. Będę twardo kroczyć po obranej drodze. Nic nie przywróci mi już syna. Nic. Zawsze muszę o nim pamiętać. I ciągle widzę tylko jego ciało podziurawione kulami morderców, widzę jak leży na ziemi martwy..."

Zebrana na sali publiczność żywo poparła matkę zamordowanego.

Autorowi tej publikacji nie są znane obecnie losy odważnej matki i losy procesu. Nie o to zresztą chodziło. Zamierzeniem autora było pokazanie — na przykładzie „sprawy Carnevale" szczególnego układu stosunków społeczno-politycznych na dzisiejszej Sycylii. Stosunków, których nie zmieni w niczym pojedyńczy fakt wygrania lub przegrania procesu o jedno zabójstwo przeciw czterem członkom potężnej mafii. Bo jedna, nawet najodważniejsza kobieta, nie zwalczy potężnej bandy i tych, którym ta banda wiernie służy. (Z. Z.)

Recenzja filmowa
„TYSIĄCZNE OKNO"

Film produkcji francuskiej. Reżyseria Robert Menegoz. Zdjęcia: J. Penzer. Wykonawcy: Pierre Fresnay, Jean-Louis, Trintignant, Barbara Kwiatkowska.

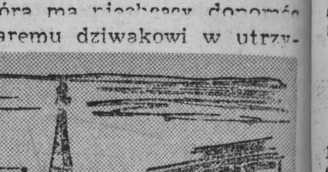
Reżyser tego filmu, Robert Menegoz, zyskał sobie dobrą markę jako twórca filmów dokumentalnych. Obsada aktorska, to znakomity Pierre Fresnay w roli starego, poczciwego dziwaka, Jean Louis Trintignant uchodzący za jednego z najzdolniejszych młodych aktorów francuskich oraz nasza Basia Kwiatkowska, którą wszyscy dobrze znamy. Pomysł tego filmu — walka nowego życia ze starym — był wykorzystywany już wielokrotnie, przeważnie służył powstaniu filmów czy powieści nienajgorszych, już w samym bowiem starciu tego, co powstaje, z tym, co było dotychczasową treścią życia, tkwi coś frapującego i ciekawego zarówno dla młodych jak i dla starszych pokoleń przeżywających bezpośrednio owe utarczki.

Zdawałoby się więc, że „Tysiączne okno" powinno być filmem interesującym i artystycznie na wysokim poziomie. Tymczasem, niestety, tak nie jest. Pomimo dobrej gry (trzeba tu podkreślić niewątpliwie udany debiut B. Kwiatkowskiej w filmie obcej produkcji), mimo niemałych środków technicznych, jakie oddano do dyspozycji reżyserowi, mimo możliwości dramatycznych spięć tkwiących w samej sytuacji, będącej ośrodkiem akcji — film jest raczej nudny, rozwlekły, a nieliczne sceny, w których potrafiono wykrzesać nieco ognia, nie rozpędzają sennego nastroju.

Pod Paryżem powstaje osiedle mieszkaniowe składające się z olbrzymich bloków. W krótkim czasie kilka tysięcy nowych lokatorów zajmuje w nich mieszkania i czeka z utęsknieniem na wykończenie robót terenowych wokół osiedla, wypada im bowiem brodzić w niewiarygodnym błocie i cierpieć wiele innych niewygód. Na przeszkodzie stoi jednak mały domek, jedyna pozostałość dawnej epoki, zamieszkały przez starszego pana, szlachetnego i mądrego, ale przy tym zupełnie zdziwaczałego. Temu byłemu marynarzowi na emeryturze przewidziało się, że broniąc swej maleńkiej posiadłości broni on jednocześnie tych wartości, które reprezentuje świat dawny, do którego sam należy. Upór i dziwactwo awansują w jego własnej opinii do roli niemal misji kulturalnej. To, co powstaje wokół niego, chociaż niewątpliwie użyteczne dla tysiąca ludzi, wydaje się staruszkowi nieuzasadnione, niemal niepotrzebne, jest wykwitem nowoczesnej cywilizacji, co do której dziwak ma wątpliwość czy w ogóle zdolna jest zapewnić ludziom radość życia.

Sprawa opiera się o sąd, który niespodziewanie rozstrzyga spór na korzyść dziwaka i hamuje w ten sposób zakończenie budowy osiedla. Okazuje się — i to ma być najbardziej pikantny szczegół scenariusza — że sąd wyrokował pod wpływem machinacji firmy budującej osiedle, której zabrakło pieniędzy na roboty wykończeniowe. Szlachetny staruszek stał się wbrew swej woli narzędziem spekulantów. Przejrzawszy ich niecne plany usuwa się on ze swego domku — i odtąd nic już nie stoi na przeszkodzie „dalszemu postępowi cywilizacji".

Sprawa byłaby dla nas zupełnie nieinteresująca, gdyby w konflikt ten nie była zamieszana Basia Kwiatkowska, jako studentka-Polka, która ma niechcący dopomóc staremu dziwakowi w utrzy-



maniu jego „placówki". Nasza reprezentantka w tym francuskim filmie wywiązała się z zadania zupełnie dobrze, podobnie jak jej francuscy partnerzy i nie jest jej wina, lecz scenariusza, że oglądając film nie przeżywamy jakichś większych emocji. Publiczność polska z pewnością chętnie obejrzy „Tysiączne okno" i chociaż się troszkę wynudzi — czego się nie robi, by pomóc swej ulubienicy w międzynarodowej karierze.

TADEUSZ PŁUŻAŃSKI

Józef Prutkowski

Janusz Kusociński
polski mistrz olimpijski

Zecerom drżały dłonie i wiersze spadały z kaszt.
W gorączkowym pośpiechu drżało rotacji koło,
W ten dzień kiedyś dźwignął sztandar na olimpijski maszt,
Skrzydlaty pogromco przestrzeni, w dalekim
Mieście Aniołów
Skrzydła masz białoczerwone, a serce bije jak dzwon,
Dzwon przed ostatnim kołem już ci zwycięstwo dzwoni,
Z trybun uderza w bieżnię braw i okrzyków grom.
Za tobą synowie Nipponu i niedościgły Suomi.
Przez bieżnię obu Ameryk wicher zwycięstwa, cię niósł,
Jakże cię teraz ciasna trumna Pawiaka pomieści,
Ta cela nazbyt boleśnie uwiera serce i mózg.
— Zabierzcie te mury ponure, kraty z okien zabierzcie!
Przecież On tylko nasz sztandar znów w górę
dźwignąć chciał...
Boże! Co to? Sportowcy nie patrzmy, oczy przygaśmy!
Oto Go wloką — Na miejsce... gotów... i huknął strzał.
I mistrz wystartował w daleki dystans bez mety i taśmy.

ANTYKWARIAT
Humoru SATYRY OSOBLIWOŚCI

WIERSZE — ŁAMIGŁÓWKI

Akrostych nie jest rodzajem krosty ani strupa, lecz to nazwa wiersza tak zbudowanego, że pierwsze litery każdej jego linijki, czytane z góry w dół, tworzą jakieś słowa (imię, nazwa, hasło, aforyzm).

Różnie ten typ wiersza wykorzystano. Złośliwy Andrzej Morsztyn ułożył taki oto niewinny wierszyk — akrostych:

Kiedyć powiedzieć to, na coś zasłużył.
Przy ludziach nie śmiem, żebym się nie dłużył.
Jeśli masz dowcip domyślny i żartki,
Exorcyzm czytaj po skraju tej kartki.

Trzeba tu wyjaśnić, że za czasów Morsztyna słowo „kiep" było nieprzyzwoitym i obraźliwym.

Inną odmianą wiersza — łamigłówki jest tzw. rak, wiersz tak zbudowany, że można go czytać od początku do końca, a także wstecz, od końca. Oto „rak" Jana Kochanowskiego, czytelny od początku do końca i odwrotnie:

Folgujmy paniom, nie sobie, ma rada,
Miłujmy wiernie, nie jest w nich przysada
Godności trzeba, nie zanic tu cnota,
Miłości pragną, nie pragną tu złota...

Wprawdzie, gdy czytamy wiersz od końca, treść się nieco zmienia, ale czyż Kochanowski „od końca" nie ma więcej racji, niż ten „od początku"?

MALI NA POLU HULALI,..

Nie wszyscy wiedzą że język hawajski — cała jego fonetyka składa się z dwunastu dźwięków: z pięciu samogłosek (a, e, i, o, u) i siedmiu spółgłosek (h, k, l, m, n, p, w). Dlatego też mowa hawajska jest melodyjna i płynna (bo bez — r, z, s), ale nieco monotonna. Oto przykłady:

Heaha ka mea hou. (co słychać?)
Aole mea hou (nic nowego)

A oto zdanie z hawajskiej czytanki szkolnej: Ua hapa nae ka mahele ana i ka hana ma na aina naaupo..." Prawdziwy raj dla niemowląt — jak zauważył J. Tuwim. Wspomina on, że poznał w Nowym Jorku pewną Hawajkę, którą nauczył jednego zdania po polsku, złożonego z dźwięków języka hawajskiego. Było to zdanie: „Mali na polu hulali i pili kakao" Podobno przekonywał ją, że to zdanie oznacza w tłumaczeniu na język hawajski: „Jesteś bardzo piękna, kocham cię..." Czy piękna Hawajka wzięła to za dobrą monetę — historia milczy...

JESZCZE O NIEBEZPIECZEŃSTWACH TŁUMACZEŃ Z OBCYCH JĘZYKÓW

Słowa ody Horacego o brzmieniu:
„Pallida mors aequo pede"
przetłumaczył pewien domorosły znawca łaciny:
„Końska noga śmierć fika blada".

Jeszcze bardziej „wkopał się" Molski, który w tłumaczeniu „Eneidy" (Ks. IV) takie oto słowa kazał mówić Dydonie:

„Zaklinam cię na wspólne serc naszych umowy,
Na zaczęty w pieszczotach związek hymenowy,
Jeślim ci dobrze z której usłużyła strony,
Jeśliś jaką znał rozkosz na łonie Dydony,
Proszę cię... itd. itd.

Tak, tak... Z różnych stron czyhają na tłumacza niebezpieczeństwa

POLIZAŁ JĄ NAMIĘTNIE..

Julian Tuwim w rozprawie pt. „Traduttore — traditore" narzeka na osoby „posiadające obce języki" i tłumaczące na język polski różne obcojęzyczne teksty w sposób... zadziwiający. Oto wybrane przez niego przykłady takich budujących na duchu „tłumaczeń":

Ciche życie wisiało na ścianie (Stilleben)
Groom zaadresował kopertę, polizał ją namiętnie (licked the envelope with passion)
Pomnik Augusta Hrabiego (Auguste Comte)
Minister z trójzębem na głowie (Dreispitz)

DRAB I DZIECINA

Znakomity poeta, J. Tuwim, wyznając „samokrytycznie", że w swoim przekładzie „Jeźdźca miedzianego" Puszkina napisał o „zmytych przez powódź **ogródkach**" bo pomieszały mu się **sadki** z **sadkami** (rodzaj skrzynek do przechowywania ryb) — ostrzega innych, nazbyt ufających zawodnej pamięci tłumaczy, że

rosyjskie	to nie polskie	lecz
brak	brak	ślub
briuki	bruki	spodnie
gadanje	gadanie	wróżba
dawka	dawka	ścisk
dietina	dziecina	drab
zapłata	zapłata	łata
kit	kit	wieloryb
kawior	kawior	dywan
diwan	dywan	kanapa
krawat	krawat	łóżko
liubieznyj	lubieżny	uprzejmy

Ostrożnie więc mili Czytelnicy. Kiedyś, w czasie orbisowskiej wycieczki, na spacerze po ulicach Moskwy na widok miłej mamusi z sympatycznym chłopczykiem w wózku — nie wołajcie: O, kakaja charoszaja dietina!, bo mamusia się obrazi, a chłopczyk wrzaśnie: — Ty sam dietina!

Z. ZBOROWSKI

Przykłady z antologii humoru i satyry J. Tuwima, komentarze autora rubryki.

Coś dla rolników

Na terenie naszego województwa ukazało się w tym miesiącu nowe pismo dla wsi pt.:

„NASZA WIEŚ"

Pismo ma na celu pomóc rolnikom w ich trudnej pracy na roli, wskazanie lepszych sposobów gospodarzenia jak i jednocześnie służyć radą w kłopotach życiowych. „Nasza Wieś" przychodzi do rolnika z wiedzą.

„NASZA WIEŚ" jest tygodnikiem. Normalna prenumerata wynosi miesięcznie — 2 zł, kwartalnie — 6 zł. Numer pojedyńczy — 50 gr.

UWAGA: w prenumeracie łącznej z „Gazetą Białostocką" — prenumerata tygodnika „Nasza Wieś" wynosi tylko 1 zł miesięcznie, 3 zł kwartalnie. Warto więc korzystać z tej ulgi.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — „Święto Wychowania Fizycznego dla uczczenia Tysiąclecia". Udział biorą wszystkie szkoły podstawowe z terenu miasta Białegostoku.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 15 — Stadion Miejski — Masowe pokazy gimnastyczne dzieci z przedszkoli i młodzieży ze szkół podstawowych.

Godz. 18 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Jagiellonia — Ognisko.

EŁK

Godz. 18 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — ŁKS Łomża.

BIELSK-PODLASKI

Godz. 18 — Stadion Tura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk-Podlaski — Gwardia Białystok.

ZAMBRÓW

Godz. 18 — Boisko ZKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi ZKS Zambrów — Puszcza Hajnówka.

KOLNO

Godz. 9 — Spartakiada powiatowa.

*

W rozgrywkach piłkarskiej klasy A spotkają się: Wigry Suwałki — Warmia Grajewo (godz. 18); Gwardia IB B-stok — Mazur IB Ełk (godz. 18); Sokół Sokółka — Pogoń Łapy (godz. 18); Puszcza IB Hajnówka — Polonia B-stok (godz. 18).

Sport w kraju i za granicą

■ W czwartek, 9 bm., rozegrano w Sofii pierwsze finałowe spotkanie mistrzostw Europy w koszykówce kobiet. Finałowe rozgrywki zainaugurował pojedynek polsko-rumuński. **Zwyciężyły Polki 50:45 (28:24).** W pozostałych meczach finałowych **Bulgaria** pokonała **Jugosławię 47:45** (25:22), a **ZSRR** zwyciężył **CSR 58:56** (30:28).

■ Warszawski Grand Hotel gości już pierwszych uczestników Memoriału Kusocińskiego. W czwartek przybyła do Warszawy 18-osobowa ekipa lekkoatletów radzieckich. Po południu przybyli do Warszawy dwaj reprezentanci Jugosławii oraz 8-osobowa ekipa Czechosłowacji.

DOKĄD DZIŚ idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Pierwszy dzień wolności", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Madame de...", prod. francuskiej (od lat 18), **w sobotę** — godz. 15.45, 18 i 20.15; w niedzielę — godz. 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Rocznik", kolorowy, prod. USA (od lat 9), godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.30.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Płatka z wyspy skarbów", prod. angielskiej (od lat 9), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Paryżanka", prod. francuskiej (od lat 18), dodatek — „Cowboy Jimmy", godz. 18.30 i 20.30.

„TPP-R" w sobotę — nieczynne; **w niedzielę** — „Strzały na granicy", prod. chińskiej (od lat 12), dodatek — „Przygoda na Strzelińcu", godz. 16, 18 i 20.

„Roma" przy Fabryce Sklejek w Dojlidach — „Człowiek w przestworzach", prod. angielskiej (od lat 12), **w sobotę** — godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Baza ludzi umarłych", prod. polskiej (od lat 18), **w sobotę** — godz. 17; **w niedzielę** — godz. 17 i 19.30.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Ballada o żołnierzu"
„Millenium" w Łomży — „Spotkania w mroku"
„Październik" w Łomży — „Miś Bimbo"
Suwałki — „A jednak cię kocham"
Grajewo — „Do widzenia do jutra"
Augustów — „Okrucieństwo"
Bielsk-Podlaski — „Maturzystki"
Siemiatycze — „Miasteczko"
Wasilków — „Milcząca gwiazda"
Czarna Wieś — „Zezowate szczęście"
Olecko — „Wyprawa za trzy morza" II cz.
Łapy — „Miejsce na ziemi"
Zambrów — „Iwan Groźny" II cz.
Hajnówka — „Małe dramaty"
Sokółka — „Postrach kobiet"
Mońki — „Tysiąc talarów"
Gołdap — „Noc poślubna"
Wys.-Maz. — „Podwójna gra"
Jedwabne — „Wspólny pokój"
Kolno — „Ciernista droga"
Szczuczyn — „Zobaczymy się w niedzielę"
Sejny — „Wąwóz grozy"
Knyszyn — „Cafe pod Minogą"
Rajgród — „Siostry" I cz.
Supraśl — „Kamienne niebo"
Stawiski — „Szynel"
Brańsk — „Biały niedźwiedź"
Ciechanowiec — „Żołnierskie serce"
Drohiczyn — „Inspekcja pana Anatola"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Dyżury Klinik-Oddziałów wewnętrznych — 11. VI. II Klinika Chorób Wewnętrznych; 12. VI. I Klinika.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 18, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Pogotowie WSW — tel. 32-34.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż pożarna — tel. 08.

Program radiowy

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.15 Poranna muzyka rozrywkowa; 7.45 Dla dzieci starszych; **9.20** Muzyka symfoniczna; **10.00** „Kilka słów o religioznawstwie" — pogadanka H. Reczek; **10.10** Koncert poranny; **11.35** Utwory charakterystyczne; **12.04** Audycja dla wsi; **12.20** Polskie melodie ludowe; **14.25** Koncert chóru a cappella PR w Krakowie; **15.30** „Przeglądy i poglądy"; **16.30** Dla młodzieży szkolnej; **18.05** „Historie nie z tej ziemi"; **19.05** Orkiestry taneczne; **19.15** Transmisja Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego; **21.20** „Mój rytm"; **21.50** Notatnik kulturalny; **22.00** Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; **8.15** Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; **8.45** Koncert solistów jugosłowiańskich; **9.35** Radiostacja młodości; **10.00** Z całego świata; **10.40** Spokojny poranek — opow. Krzakowa; **11.10** Piękne głosy; **15.10** Ze zbiorów polskich folklorystów; **15.30** Dla dzieci; **16.00** Podwieczorek taneczny; **17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Nim wyjedziesz za granicę — fel.; 17.30 Znani piosenkarze; 19.30** Matysiakowie; **20.00** Koncert Orkiestry PR; **21.40** Tysiąc taktów rytmu; **22.00** Ulubieni piosenkarze; **23.00** Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.15 Piosenki kompozytorów polskich; **8.30** „Przekrój muzyczny tygodnia"; **9.05** „Fala 56"; **9.20** Koncert Orkiestry Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR; **9.40** Dla dzieci; **10.00** Radziecka muzyka operetkowa; **11.00** Wesoły kalejdoskop muzyczny; **12.20** „Pod niebem Paryża"; **12.45** „W Jeziorańach" — odc. radiowej powieści wiejskiej; **13.15** Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego; **15.00** Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim; **16.20** „Grzegorz Dyndała" — słuchowisko; **17.23** Muzyka taneczna; **17.40** Transmisja Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego; **18.55** Wesoły kramik; **20.30** Matysiakowie; **21.00** Trzy miasta na pięciolinii; **22.00** Na fali humoru; **22.30** Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; **8.00** Koncert Małej Orkiestry Dętej; **8.50** Radioproblemy; **9.20** Encyklopedia Kaszubska; **10.30 Audycja na 15-lecie Białostockiego Oddziału WOP; 11.30** Słuchamy muzyki ludowej; **12.10** Poranek symfoniczny; **13.30** Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; **13.50** Koncert życzeń; **15.00** Dla dzieci; **16.00 Opowieści wędrownicze — W Puszczy Białowieskiej; 16.30** Koncert chopinowski; **17.20** Podwieczorek przy mikrofonie; **19.05** Teatr Młodego Słuchacza: „Gimnazjum fantazji"; **20.00** Muzyka rozrywkowa; **20.30** Rewia piosenek; **21.20** Orkiestry i zespoły taneczne; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50** Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

Prawnik pozna miodą, kulturalną panią. Może być z prowincji. Foto-oferty: Biuro Ogłoszeń, Białystok. g 1582-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Ostrowskiego 11 m. 7. g 1593-1

Potrzebna solidna gospodyni na stałe, z referencjami. Lipowa 16 m. 61. g 1581-1

SPRZEDAŻ

Natychmiast dostawę wagonowo cegłę rozbiórkową, kamienie, żużel. Lisiok, Sypniewo Wałeckie. p 1778-1

Willę — dom murowany z wygodami, pięknym ogródkiem kwiatowo-owocowym, budynkiem gospodarczym (garaż) w Białymstoku, sprzedam z powodu wyjazdu. Białystok, Monopolowa 4, wejście od ogródka. g 1571-1

Sprzedam pół domu z placem. Po kupnie wolny. Białystok, ul. Sobieskiego 10. g 1576-1

Sprzedam dom, zabudowania gospodarcze, sad, plac pod budowę (graniczy z lasem). Miejscowość letniskowa. Wiadomość: Supraśl, Nowy Świat 7 — Nerhejm. g 1573-1

Sprzedam samochód „Warszawę" po 27.000 km — stan idealny. Białystok, Szosa Zambrowska 38, tel. 59-75. g 1591-1

Okazyjnie sprzedam rasowe pszczoły z ulami. Białystok, Monopolowa 8. g 1569-1

Wąż gumowy — sprzedam. Białystok, ul. Fornalskiej 1 m. 7. g 1590-1

Sprzedam plac pod budowę w Dojlidach na osiedlu — 800 m². Aleja 1 Maja 24 m. 11. g 1584-1

Iłę BK-350 sprzedam. Złota 3 m. 2, po godz. 17. g 1588-1

Sprzedam WFM nowy. Wiadomość: Białystok, Pułkowa 7 A. g 1586-1

Sprzedam „Jawę 250" w bardzo dobrym stanie. Białystok, ul. Krakowska 8/1 m. 30, po godz. 16. g 1582-1

Sprzedam samochód „Moskwicz" stary typ, stan dobry. Białystok, Czwartaków 9. g 1577-1

ZGUBY

Zgubiono dowód rejestracyjny samochodu marki „Star" nr rej. AM-04-54, własność BPTB. g 1580-1

LOKALE

Posiadam pokoik do wynajęcia (kuchnia wspólna). Ulica Pietrasze 3/1. g 1596-1

DYREKCJA KOPALNI „KNURÓW"
w Knurowie

ogłasza wpisy

do Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni Węgla Kamiennego „Knurów" w Knurowie, ul. Szpitalna, do klas pierwszych wydziału górniczego na rok szkolny 1960/61.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. ukończonych do 31. VIII. 1960 r. 14 lat życia i nie przekroczonych 16-tu lat;
2. ukończonych 7 klas szkoły podstawowej.

KORZYŚCI:

1. wynagrodzenie miesięczne kl. I-400 zł, II-500 zł, III-700 zł, a za wakacje letnie 50 proc. powyższych stawek;
2. pełne umundurowanie;
3. uczniowie zamiejscowi internat z wyżywieniem;
4. uczniowie przodujący premię w wysokości do 25 proc. stawki miesięcznej.

Podania, życiorys, dokument urodzenia, świadectwo klasy VII lub zaświadczenie szkolne, świadectwo lekarskie oraz pisemne zezwolenie rodziców należy przesyłać lub składać w sekretariacie szkoły. k 660-0

W kilku wierszach

W SOBOTĘ OTWARCIE INTERNATU W ZAMBROWIE

W Zambrowie wybudowano nowy internat Liceum Ogólnokształcącego. Ucząca się młodzież otrzyma nowy, piękny budynek. Uroczystość przekazania budynku władzom szkolnym nastąpi w sobotę, 11 czerwca. (St. Św.)

POKAZ MODY

MHD „Artykułami Przemysłowymi w Białymstoku urządza pokaz mody. Pokaz odbędzie się w sobotę, 11. VI. br., obok sklepów Moda Damska i Moda Męska. Początek pokazu o godz. 13.

KOMUNIKAT

Zarząd Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Garbarsko-Kuśnierskiej „Postęp" w Białymstoku, ul. Jurowiecka 31 zawiadamia, że zostały zlikwidowane zakłady garbarskie świadczące usługi w następujących miejscowościach:

1. Nowy Dwór, pow. sokólski, ul. Sidrowska, z dniem 2. II. 1958 r., prowadzony przez ob. Józefa Żołczyka
2. Kleszczele, pow. hajnowski, z dniem 11. IX. 1958 r., prowadzony przez ob. Czesława Gałeckiego.
3. Gołdap, ul. Mazurska 18, z dniem 12. VIII. 1958 r., prowadzony przez ob. Stefana Kuźmę
4. Suchowola, pow. sokólski, z dniem 31. VIII. 1959 r., prowadzony przez ob. Adama Koryckiego.
5. Rajgród, pow. grajewski, ul. Rynek 3, z dniem 6. V. 1960 r., prowadzony przez ob. Lucjana Safarewicza.

Klienci roszczący pretensje do w/w zakładów winni składać je na piśmie do biura Spółdzielni w terminie do dnia 31. VIII. 1960 r.

Po tym terminie wszelkie pretensje uwzględniane nie będą.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI
k 652-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Gdańsku zatrudni **MURARZY, BETONIARZY i ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.**

Hotel bezpłatny dobrze wyposażony położony w Gdańsku. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w Budownictwie.

Po przepracowaniu 3 miesięcy Przedsiębiorstwo zwraca koszty przejazdu.

Zgłaszać się bezpośrednio w Sekcji Kadr Oliwa — Polanki, ul. Kołobrzeska nr 32.

k 665-1

Pracownika na stanowisko **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO** zatrudnią **Białostockie Zakłady Roszarnicze w Białymstoku.**

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz 5 lat praktyki na stanowisku kierowniczym.

Warunki płacy według umowy zbiorowej Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego. k 649-0

Okręgowe Spółdzielnie Mleczarskie w Grajewie i Poświętnem zatrudnią pracowników na stanowisko **INSTRUKTORÓW** Poradnictwa Żywieniowego.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe zootechniczne lub rolnicze i praktyka w tym zawodzie, względnie wykształcenie średnie zootechniczne i długoletnia praktyka na stanowisku zootechnika. k 650-0

KUCHARKĘ zatrudni z dniem 15 czerwca 1960 r. (do żywienia zbiorowego) **Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego.**

Warunki do omówienia w Dziale Administracyjnym BPBM ul. Dzierżyńskiego 14/16 pokój 112.

k 664-1

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Białymstoku, przy ul. Botanicznej nr 8, poszukuje kandydatów na stanowisko **instruktora masarń i kierownika Gminnej Spółdzielni.**

Wymagane co najmniej średnie wykształcenie z długoletnim stażem pracy w handlu. k 654-1

PRZETARGI

SPÓŁDZIELNIA USŁUG TRANSPORTOWYCH PSS W BIAŁYMSTOKU, ul. Prowiantowa 19 ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż samochodu marki „GAZ-67" oraz przyczepy dwukołowej, przetarg odbędzie się w dniach:

I-szy dnia 24. VI. 1960 r. o godz. 10.00
II-gi dnia 8. VII. 1960 r. o godz. 10.00
III-ci dnia 23. VII. 1960 r. o godz. 10.00.

Cena wywoławcza na samochód w pierwszym przetargu wynosi 33 750 zł. na przyczepę 2.500 zł.

Cena wywoławcza w drugim przetargu będzie niższa o 40 proc., w trzecim o 75 proc. od ceny wywoławczej w pierwszym przetargu.

W przetargu mogą brać udział instytucje uspołecznione i osoby prywatne.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg na nasz rachunek w NBP I Oddział Miejski w Białymstoku Nr konta 102-6-82 lub w kasie Spółdzielni.

Samochód i przyczepę oglądać można codziennie od godz. 7.00 do godz. 15.00 z wyjątkiem świąt i niedziel. k 668-1

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W SZEPIETOWIE ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż motocykla marki „Simson". Cena wywoławcza 15 600 zł.

Przetargi odbędą się I-szy w dniu 25. VI., II-gi w dniu 3. VII.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do Gminnej Kasy Spółdzielczej w Szepietowie najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg.

Motocykl oglądać można codziennie w Gminnej Spółdzielni od godz. 8-mej do godz. 14-tej

Jeżeli I przetarg nie dojdzie do skutku nastąpi II w/w terminie.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta.

g 1594-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W AUGUSTOWIE ogłasza **przetarg ograniczony** na

— jednego konia typ średni, cena wywoławcza 6.000 zł
— jeden wóz ogumiony, parokonny „ 5.000 zł
— jedną uprząż parokonną, kompletną „ 500 zł
— jedną uprząż jednokonną „ 200 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 czerwca 1960 r. w Augustowie na targowicy miejskiej przy ul. Nowomiejskiej.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w biurze Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Augustowie do dnia 18. VI. 60 r.

k 656-1

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ WYDZIAŁ ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

1) doprowadzenie instalacji c. o. z elektrociepłowni (budowa zewnętrznego kanału zdalaczynnego),
2) przeprowadzenie remontu kapitalnego budynku położonego przy ul. M. Nowotki 21 w Białymstoku.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe spółdzielcze i osoby prywatne.

Kosztorysy do wglądu są w Wydziale Zdrowia Prezydium MRN, ul. Warszawska 32 w godz. 9—14, pokój nr 2.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Wydziale Zdrowia, pokój nr 2.

Termin składania ofert do dnia 20. VI. 1960 r. godz. 9.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 20. VI. 60 r. godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 662-0

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH W BIAŁYMSTOKU ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie tynków zewnętrznych łącznie z kolorystyką na budynkach położonych przy ulicach: Sienkiewicza 44, Krasińskiego 2, Kilińskiego 12 oraz robót kanalizacyjnych na posesji przy ul. Sienkiewicza 7 i numerów milicyjnych oświetlonych wraz z instalacją na budynkach administrowanych przez MZBM.

Ślepe kosztorysy do wglądu u naczelnego inżyniera MZBM.

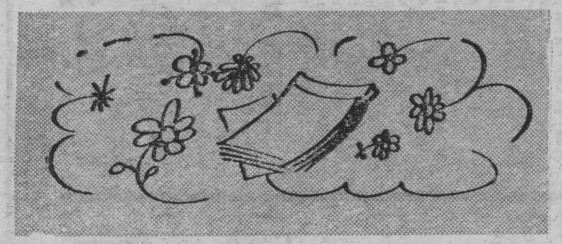
Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie MZBM w terminie do dn. 24. VI. 60 r. do godz. 12.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dn. 25. VI. 60 r. o godz. 10.

MZBM zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 659-0

Biał. Zakł. Graf. N-3

Obłoki, kwiaty i mandaty



Jak już spaść z konia, to z dobrego — mawiał mój nieboszczyk dziadzio i znów szukał kandydatki na kolejną nieboszczkę babcię. Ponieważ czynił to z uporem, pozostał on poniekąd dziedziczny w mojej rodzinie. Oczywiście upór, a nie dziadzio, który jednak pewnego dnia zdecydował połączyć się z gronem swych prawowitych małżonek na łonie, tym razem Abrahama. Przypuszczam, że przygotowano mu tam taki mały haremik. Po ojcu, który z uporem spadał z... barowych stołków, kolej przyszła na mnie. Ja spadam z obłoków, bo dla mnie każda kobieta to obłok. Zwłaszcza na wiosnę i z początkiem lata.

Idę ulicą, nagle widzę, mknie taki obłoczek na szpileczkach tup, tup, tup chodnikiem. Natychmiast przyśpieszam kroku, oczami szukam jakiejś kwiaciarni, z kwiatami zawsze łatwiej, wtem spostrzegam nowy obiekt godny zainteresowania, idący w przeciwnym kierunku. Nogi jeszcze podążają za poprzednim, a głowa i oczy już mkną za nowym. Nie wiadomo kiedy robię w tył zwrot i maszeruję z powrotem. Oczami szukam jakiejś kwiaciarni i znów nowa buźka, szpileczki itd. zmuszają mnie do zawrócenia. Potrafiłem całe popołudnie przechodzić w ten sposób na odcinku pięćdziesięciu metrów. Tam i z powrotem. Zresztą nie tylko ja, tłumy krążące w każde popołudnie po białostockim „cielętniku" — od kina „Pokój", do klubu Empik, są wyznawcami tej samej metody.

Wczoraj wyszedłem z domu z mocnym postanowieniem znalezienia towarzyszki letnich spacerów. Ledwie jednak znalazłem się na ulicy, stanąłem oniemiały, może nawet z otwartymi ustami. Przede mną szło zjawisko! Nie obłoczek, ale zjawisko. Zastanawiałem się, zresztą nie raz, gdzie podziewają się zimą ładne kobiety?

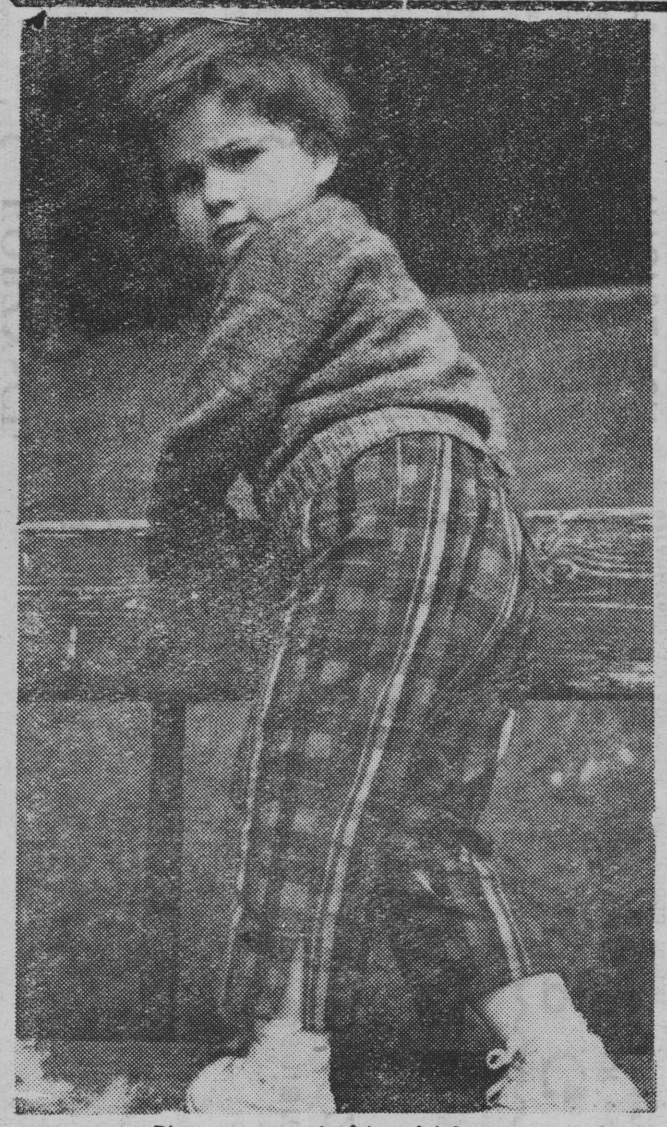
Nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo, aby przez nieuwagę nie stracić z oczu idącego przede mną cudu, poszedłem za nim. Gorączkowo szukałem myślami możliwości zdobycia choćby najmarniejszego kwiatka. Znam bowiem dobrze ten odcinek ulicy i wiem, że nie ma na nim żadnej kwiaciarni. Wpatrzony dla łatwiejszej orientacji w jeden punkt zjawiska, kątem oka spostrzegłem, że na kwietniku ulicznym posadzono właśnie bratki. Trudno, lepsze bratki niż nic i samotność, pomyślałem i jednym susem byłem przy kwietniku, zrywając co dorodniejsze okazy.

— Pan nie wie, że tych kwiatów zrywać nie wolno? — Nade mną stał milicjant z bloczkiem mandatowym w ręce. Zapłaciłem dwadzieścia pięć złotych. Zjawisko gdzieś mi zniknęło. Dziś wracając z pracy zobaczyłem, że na trasie moich spacerów MHD otworzyło kwiaciarnię. Taki stragan uliczny. Muszę jednak zacząć chodzić na spacery za miasto, kwiaty są stanowczo za drogie. Droższe nieraz od mandatów.

BO-BI



Sympatyczne zwierzątko na naszym zdjęciu to jedynie w Australii spotykany ssak podobny do niedźwiedzia, zwany koala. Dorosły — osiąga wielkość około 60 cm. Mieszka na drzewach eukaliptusowych, których pędy służą mu za pożywienie. Umie doskonale się wspinać. FOT. — CAF



Dlaczego pan mnie fotografuje?...

CAF — fot. Langda

ROZMAITOŚCI

UPARTY MAŁŻONEK

Sąd londyński odrzucił skargę rozwodową 48-letniej Gladys Lusher, która przez 7 lat nie zamieniła ani jednego słowa ze swym mężem 54-letnim George Lusher.

Pewnego dnia w 1949 roku pan Lusher spóźnił się o 40 minut na obiad, gdyż musiał dokończyć partię golfa. Pani Lusher zrobiła mu niebywałą awanturę w związku z czym małżonek postanowił z nią nie rozmawiać. I słowa dotrzymał.

Do 1956 roku między małżonkami nie było żadnego kontaktu. Dopiero po siedmiu latach milczenia pani Lusher „załamała się" i napisała list do swego męża. Szczęście małżeńskie zostało chwilowo przywrócone, ale nie na długo. Wybuchła nowa kłótnia i pan Lusher znowu milczy.

Należy podkreślić, że małżeństwo mieszka pod jednym dachem i ma dwie córki.

*

Pracujący od lat nad wykrywaniem nerwowości wśród zwierząt dr Wetzel stwierdził, że zwierzęta domowe z każdym rokiem stają się bardziej nerwowe. Według opinii dr Wetzela zwierzęta zaraziły się od ludzi.

*

Austriacka poczta zaoferowała swoim abonentom nowy rodzaj usług. Posiadacze instrumentów muzycznych mogą po nakręceniu odpowiedniego numeru usłyszeć podstawowy ton gamy.



Esperanto

Pewien pijany amerykański żołnierz obrzucił stekiem przekleństw francuskiego policjanta. Sprawa oparła się o sąd. Adwokat broniący żołnierza usiłował obalić oskarżenie twierdząc, że policjant nie ma podstawy do obrażania się, gdyż nie zna zupełnie języka angielskiego. A na to policjant: „Słusznie, nie znam, ale przekleństwa mają charakter międzynarodowy i nie wymagają znajomości języka obcego". Sąd uznał słuszność argumentów policjanta i skazał żołnierza na 15 dni aresztu.

A JEDNAK PATRZĄ!

Spiker telewizyjny z Chicago pokłócił się ze swym kolegą — radiowcem, który twierdził, że nie widzi potrzeby wygłaszania ostatnich wiadomości przed kamerą, gdyż telewidzom wystarczy głos mówiącego. Na postać nie zwracają najmniejszej uwagi. Aby obalić to twierdzenie, spiker telewizyjny ukazał się na ekranie z brakującym guzikiem w marynarce. Nazajutrz otrzymał łącznie 3.000 telefonicznych i listownych ofert, w których płeć piękna ofiarowała się osobiście naprawić defekt w garderobie ubieńca.

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

ROLICZ WACŁAW (LIEDER)
(1866—1912)

Rozmowa

Jeden o drugim mówił w uniesieniu:
„Człek ten ksiąg wszystkich przeczytał połowę!"
A który słuchał, odparł: „By to wmieścić,
Musiał mieć biedak wielce pustą głowę".

RÓŻEWICZ TADEUSZ

Teoria i praktyka

Od Radocia się uczył,
od Szczedrina się uczył.
Rozważył i odważył,
i dorszowi dokuczył.

RUZAMSKI MARIAN

*

W sposobie życia wielkich ludzi
widzą tylko pozę,
A z całego Gandiego
dostrzegają kozę.

RZYMOWSKI WINCENTY
(1883—1950)

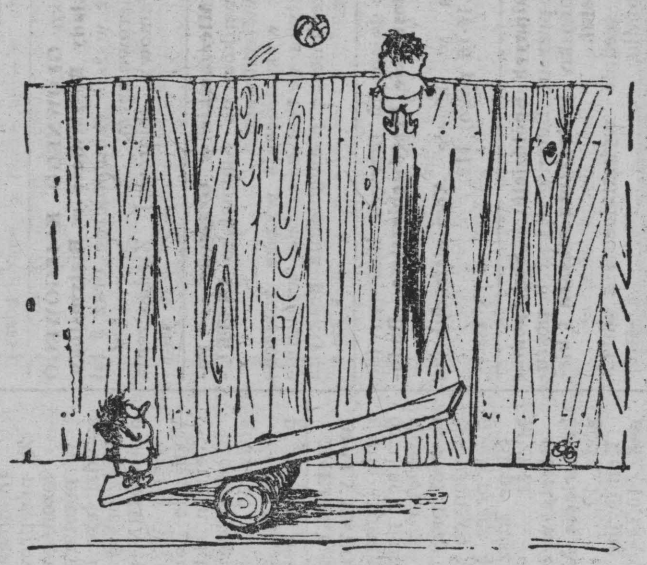
Z „Nagrobków"

Tu spoczął człowiek, który
Za życia miał dwie córy:
Sławę i Mądrość. Obie
Legły przed ojcem w grobie.



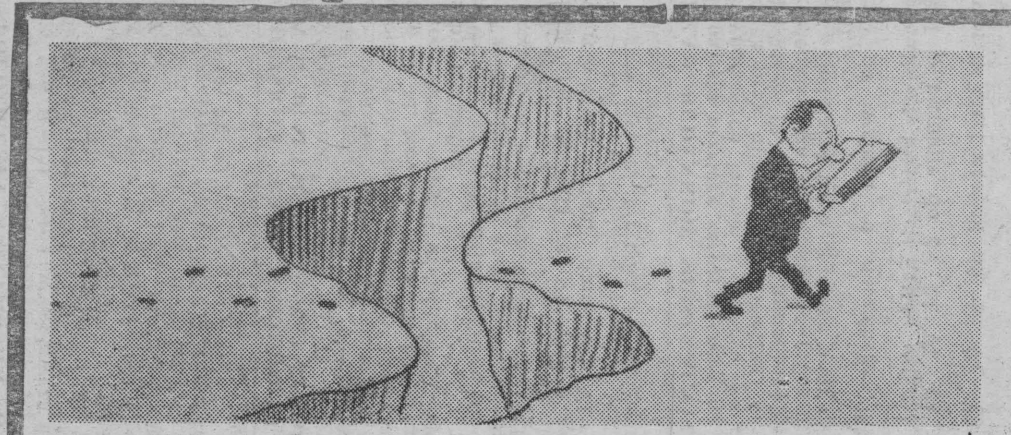
Tym razem Brigitte Bardot w roli matki chrzestnej nowego gatunku róży.

FOT — CAF



PALENIE SUROWO WZBRONIONE

Angielska policja z Doncaster znalazła się w poważnym kłopocie, gdyż w ostatnich miesiącach znacznie wzrosła ilość samochodowych wypadków na ulicach miasta. Przyczyną był pies kupca R. Spencera, który jeździł otwartym wozem swego pana i palił papierosa. Zdumieni tym widokiem kierowcy innych wozów patrzyli jak urzeczeni na psa, nie zwracając uwagi na ruch uliczny, co powodowało wypadki. Policja wystosowała do kupca pismo: „Niniejszym zabrania się wożenia otwartym wozem psa z papierosem w pysku".



zaczytany...

Rys. „KROKODYL"